Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 16.500	Marek 14.000	Marek 16.500	Marek 27.000	Marek 14.800	1000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 123. Piątek, dnia 29. Czerwca 1923 r. Rok XXX.

Najwyższe władze wojskowe Państwa.

Warszawa. (Tel. wł.) Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt rządowy ustawy o organizacyi najwyższych władz wojskowych.

Według tego projektu najwyższym zwierzchnikiem siły wojskowej Państwa ma być Prezydent Rzeczypospolitej. Na wniosek Rady ministrów mianuje on szefa sztabu generalnego, szefa administracyi wojskowej, szefa kontroli wojskowej, generalnego inspektora wojsk, inspektorów armii, generalnych inspektorów broni.

Min. wojny jest dowódcą sił zbrojnych Państwa w czasie pokoju. Ogólne kierownictwo sprawami dotyczącemi siły zbrojnej, należy do niego. Poza odpowiedzialnością parlamentarną i konstytucyjną ponosi on odpowiedzialność za akty kierownictwa wojskowego i za akty związane z dowództwem w czasie wojny. Wykonuje swoje kompetencye przy pomocy ministerstwa, w skład którego wchodzą: sztab gen., szefostwo administracyjne, wojskowa kontrola generalna. Ministra zastępuje w razie potrzeby szef administracyi. Szef sztabu gen. kieruje pracami związanemi z gotowością bojową sił zbrojnych. Podlega on ministrowi i jest przed nim odpowiedzialny.

Organem doradczym jest Rada wojenna, do której wchodzą: szef sztabu gen., szef administracyi, gen. inspektor wojsk, gen. inspektor broni i armii. W Radzie wojennej przewodniczy min. spraw wojskowych. Premier może być obecny każdorazowo na sesyi Rady. Stałym zastępcą ministra w Radzie wojennej jest generalny inspektor wojska. W porozumieniu z szefem sztabu gen. układa on plan operacyjny, który podlega zatwierdzeniu min. spraw wojskowych. Dokonywa inspekcyi lądowej i powietrznej siły zbrojnej i układa w porozumieniu z szefem sztabu siły zbrojnej odpowiednie wnioski ministrowi.

Zgodność poglądów Polski z Rumunią.

W wyniku konferencyi, jakie miały miejsce w ostatnich dniach między min. M. Seydą i min. Ducą, wydany został urzędowo następujący komunikat:

„Polski min. spraw zagr. Seyda i rumuński min. spraw zag. Duca rozpatrywali ogólną sytuacyę Europy, jak również zagadnienia szczegółowe, interesujące oba państwa i stwierdzili we wszystkich punktach najzupełniejszą zgodność poglądów“.

Praca nad uchwaleniem budżetu.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek odbędzie się posiedzenie referentów budżetowych Sejmu pod przew. prezesa komisyi budżetowej Żdziechowskiego, przy współudziale delegatów departamentu budżetowego Ministerstwa skarbu. Na posiedzeniu tem będzie uregulowane tempo prac nad budżetem w celu przyspieszenia uchwały preliminarza budżetowego przez oba ciała prawodawcze.

Jak wiadomo, Komisya budżetowa będzie obradowała podczas feryi lipcowych cztery razy w tygodniu — we wtorki, środy, czwartki i piątki dwa razy dziennie.

Skuteczna akcya przeciw waluciarzom.

Warszawa. (PAT) Akcya rządu przeciwko spekulantom walutowym zatacza coraz szersze kręgi. Akcya ta jest prowadzona nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi z równą energią. Ostatnio Ministerstwo skarbu otrzymało od wojewodów: górnośląskiego, kieleckiego i krakowskiego wiadomości, że rewizye i konfiskaty dokonywane są w dalszym ciągu, wydając bardzo dodatnie rezultaty. Skonfiskowane waluty składane są do depozytów, akta zaś w urzędach skarbowych. Przyłapano wielu drobnych szmuglerów.

O waluty obce z G. Śląsku.

Warszawa. (Telef. wł.) W imieniu Ministerstwa skarbu wyjechał naczelnik wydziału, Walter i referent Barański na G. Śląsk w celu ukończenia rokowań z tamtejszymi przemysłowcami w sprawie przyznania P. K. K. P. walut osiągniętych przez nich z eksportu. Jak wiadomo, rokowania poprzednio prowadzone, dały badzo korzystne rezultaty w przeciwstawieniu do pertraktacyi z przemysłowcami w Łodzi.

BANKI MAJĄCE INKASOWAĆ OBCE WALUTY

Warszawa. (AW) W związku z rozporządzeniami ministra skarbu o obowiązku eksporterów do inkasowania należytości za wywóz w walutach obcych za pośrednictwem banków polskich, ukaże się wkrótce w „Monitorze Polskim“ rozporządzenie ministra skarbu, zawierające liczbę 45 banków, uprawnionych do inkasowania ich należności. Banki te wzięte są z liczby banków dewizowych, a ilość ich wynosi połowę banków dewizowych.

Popsuje przy pracy.

Warszawa. (Tel. wł.) Sfery lewicowo-belwederskie przygotowują jakieś zaburzenia na dni najbliższe. Dziś, we czwartek, jak słychać, marsz. Piłsudski składa godność prezesa ścisłej Rady wojennej. Jednocześnie P. P. S. zwołuje zjazd centralny związków zawodowych, ażeby wywołać ferment.

DAR KRÓLA FERDYNANDA DLA PREMIERA WITOSA.

Warszawa. (Telef. wł.) Król rumuński ofiarował premierowi Witosowi swoją fotografię.

Min. Duca do prasy krakowskiej.

W czasie krótkiego swego pobytu w Krakowie zdążył rumuński minister spraw zagr. Duca udzielić w województwie redaktorom dzienników krakowskich półgodzinnej rozmowy. Redaktorów pp.: Beaupre, Prokesza, Szwarzbarta, Matyasika i Kropaczka przedstawił ministrowi dyr. PAT'a, p. Górecki.

Minister zaznaczył, że **polityka zagraniczna Rumunii jest nawskroś pokojowa.** „Urzeczywistniliśmy zupełnie naszą jedność narodową i chcemy ją utrzymać, oraz skonsolidować państwo wewnętrznie. Do tego potrzebny nam jest pokój. Wiemy, że i Polska tylko tego pragnie. Porozumienie moje z min. Seydą jest zupełne“.

„W Polsce — mówił dalej minister — uderza mię, że rozwiązaliście doskonale problemy: armii i komunikacyi kolejowej. Pozatem mamy wspólne dolegliwości wewnętrzne: kryzys mieszkaniowy, finansowy, sprawa mniejszości, unifikacya kraju, powstałego z kilku zaborów“ i t. d.

Zapytany przez jednego z redaktorów, dodał minister, że **ze strony węgierskiej** pojawiają się pewne dążenia do rewanżu... Ludność wiejska Siedmiogrodu, ujęta reformą rolną, jest jednak lojalna i nie daje posłuchu agitacyi z zewnątrz. Wobec mniejszości polityka rumuńska jest zresztą liberalną. Ze Sasami, Ukraińcami i Turkami (w Dobrudży!) nie mamy żadnych trudności.

— Czy niema dążeń autonomicznych w Besarabii i Siedmiogrodzie?

— Najmniejszych. Jedność narodowa Rumunów, mimo tysiącletniego rozdziału politycznego prowincyi rumuńskich, jest tak silna, że przechowała się nie tylko w języku i zwyczajach, ale i charakterze ludu, a nawet w jednolitej architekturze.

— Były wiadomości o zatargu z biskupami katolickimi...

— Jedynie z biskupem Temeszwaru mieliśmy trudności. Był to Niemiec zmadiaryzowany, nieprzyjazny dla państwa. Konkordat z Rzymem będzie zawarty...

Zadano jeszcze kilka pytań, na które minister odpowiadał żywo i swobodnie. Jest to elegancki mężczyzna, lat 50, mówi łatwo i wytwornie po francusku. Zakończył rozmowę, zapraszając dziennikarzy krakowskich do Bukaresztu. Jest z zawodu również dziennikarzem.

Z dnia.

Same zawody „Czasu“.

„Opinia publiczna zaniepokojona w znacznej części upadkiem rządu jen. Sikorskiego... i możliwością utraty dotychczasowych wpływów nad Bałtykiem...“ wypowiada znowu na łamach „Czasu“ swoje bóle i zawody pod adresem znienawi-

dzonej przez stańczyków większości polskiej. Wytworzyła się bowiem dla tej „opinii" sytuacya „poprostu tragiczna": „cała bowiem prawa strona naszej Izby (słowa „Czasu") w przeważającej swojej części nie odpowiada programowo i taktycznie aspiracyom sfer umiarkowanych i zachowawczych, wrogich wszelkiej demagogii i wszelkim eksperymentom społeczno-politycznym..."

„Opinia", o której mowa w artykule „Czasu" (z 28 czerwca), jest oczywiście tylko opinią stańczykowskiej grupki, która wysługując się dotychczas klice i polityce piłsudczyków, zdobywała przy ich pomocy posady i znaczenie u rządu. Teraz to wszystko się urwało, wczorajsze wielkości spadają ze szczudeł. Nowa większość nie zwraca na nich uwagi. Stąd biadania i ciągłe pretensye do „zaślepionej prawicy" za to, że utraciła „tak popularny w szerokich (!) sferach społeczeństwa" rząd Sikorskiego...

Ale „Czas" zaczyna się obecnie niepokoić także agitacyą swoich benjaminków: piłsudczyków. Oto na wiecach warszawskich pp. Miedziński i Polakiewicz mówili takie rewolucyjne mowy, tak bolszewickie, tak niepoczciwie anty-obszarnicze. Przestrzega się zatem na łamach „Czasu" uroczyście p. Piłsudskiego, by poskromił swoich peowiaków, bo inaczej... inaczej utraci popularność u swych najwierniejszych janczarów: w redakcyi „Czasu" i w salonie Zdzisława hr. Tarnowskiego. Strach nawet pomyśleć, co z tego dla niego wynik...

Zresztą biedni, nawet bardzo biedni są nasi stańczycy. Spotykają ich teraz same zawody, z prawa i lewa. Nikt ich nie potrzebuje, nikt im nie chce płacić za usługi, nikt się z nimi nie liczy, a dawni przyjaciele pokazują twarze bolszewickie... O! niewdzięczne, głuche na głos „Czasu" społeczeństwo! Dojrzewa już ono do najwyższej kary, jaka je spotkać może: do zamknięcia „Czasu".

Naszem zdaniem, dojrzalo już do niej oddawna.

O biskupstwo w Tarnopolu.

Wskutek odezwy komitetu obywatelskiego województwa tarnopolskiego, który się zawiązał dla poczynienia starań o utworzenie biskupstwa w Tarnopolu, posłowie i senatorowie tego województwa zebrali się w Sejmie i wyłonili parlamentarny komitet, do którego weszli posłowie: Jan Zamorski (przewodniczący), Dolanowicz, Łuszczewski i Spittal.

Przed kilku dniami poseł Zamorski imieniem tego komitetu wręczył nuncyuszowi msgr. Lauri memoryały komitetu obywatelskiego i petycye gmin i organizacyi z całego województwa. **Nuncyusz przyjął inicyatywę bardzo życzliwie i przyobiecał poparcie tej sprawy w Rzymie, zastrzegając jednak, że komitet powinien wyjednać u rządu polskiego należytą dotacyę.**

ODZNACZENIA RUMUŃSKIE DLA WOJSKOWYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z pobytem pary królewskiej rumuńskiej **bardzo wielu wojskowych otrzymało odznaczenia.** Wielką wstęgę orderu „Gwiazdy rumuńskiej" otrzymali: **gen. Szeptycki, Rozwadowski i szef sztabu Haller.** Wielką wstęgę „Korony rumuńskiej" otrzymali: **gen. Żeligowski, Pogorzelski, Rybak.**

Podczas manewrów odznaczyła się Szkoła podoficerska 5 pułku szwoleżerów, która za swe wykształcenie w jeździe zdobyła u gości rumuńskich pełne uznanie. Król polecił przedstawić nazwiska jej wychowanków.

ZJAZD STOJAŁOWCZYKÓW.

Kraków. W piątek dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w Krakowie na Kotłowem (ul. Potockiego 18) **zjazd Stojałowczyków.** Na porządku dziennym sprawy polityczne, gospodarcze i reforma rolna. Wezmą udział w zjeździe posłowie: Zamorski, Kozicki, Rymar, Konopczyński, Matłosz, M. Kozłowski, Dobija i inni ze Zw. L. N.

ZNÓW PODWYŻSZENIE PŁACY GÓRNIKÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Pomiędzy Radą Zjednoczenia przemysłu górniczego a związkiem zawodowym przemysłu górnośląskiego podpisano umowę, na mocy której **wynagrodzenie górników od lipca podniesiono o 70%.**

Radicz zrywa ostatecznie z Belgradem.

Zagrzeb. (AW) Przeciwieństwa, jakie zaznaczały się już od długiego czasu między partyą rządową serbskich radykałów a blokiem rewizyonistycznym doprowadziły ostatnio do jawnego już zerwania wszelkich stosunków.

Bezpośrednim powodem tego stał się **zakaz Belgradu odbywania wszelkich zebrań. Radicz uznał to za rzucenie mu rękawicy** i na poufnem zebraniu oświadczył, iż **ten krok rządu oznacza całkowite zerwanie stosunków z belgradzkimi politykami. Obecnie nie chce on mieć nic wspólnego z Belgradem.**

Jeżeli rząd belgradzki chce mieć wojnę, to jego partya gotowa jest ją podjąć. Celem jej — zdaniem Radicza — ma być uświadomienie Europy, że **Belgrad traktował Chorwacyę jako nieprzyjaciela.**

Belgrad. (AW) Organ partyi rządowej radykałów zamieszcza dłuższy artykuł, w którym rząd usprawiedliwia się z powodu **zarządzeń wyjątkowych, jakie zawieszono nad Chorwacyą.** Między innemi stwierdza ów organ, że przyznano ludowi chorwackiemu konstytucyjne prawa i wolności, nie można jednak pozwolić na to, by zostały one nadużywane z widoczną szkodą podstaw państwa.

Groźna sytuacya w Niemczech.

WALKI MIĘDZY NACYONALISTAMI A KOMUNISTAMI.

Berlin. (AW) Wiadomości, nadchodzące z różnych stron Niemiec, świadczą, że przeciwieństwa między organizacyami skrajnych kierunków, t. j. **między nacyonalistami a komunistami,** poczynają przybierać na sile. Ostatnio z okazyi rocznicy śmierci Rathenaua, przyszło w **Poczdamie i Eisleben** do poważniejszych niepokojów, których ofiarą padł **zabity komunista, oraz 12 osób ciężko rannych.**

„Vorwaerts", zwracając uwagę na te występy elementów skrajnych w Niemczech, stwierdza że wszystkie wydarzyły się właśnie w rocznicę śmierci Rathenaua, zamordowanego przez osławioną organizacyę „C". Zdaniem organu socyalistycznego, **sieć tajnych organizacyi jest tak liczna w Niemczech, iż tylko silna ręka i żelazna wola może ją rozerwać.** Tego zaś nie można oczekiwać po obecnym kanclerzu.

Gorzej niż w „Nowym Dzienniku".

Berlin. (AW) Według informacyi **socyalistycznego „Vorwaerts",** na redakcyę pokrewnego dziennika „Volkswille" w Monastyrze **urządzili nieznani dotychczas sprawcy zamach,** w rezultacie którego **drukarnia,** gdzie składano dziennik, **uległa całkowitemu zniszczeniu.**

Poszlaki wskazują, że **zamachu dokonali nacyonaliści, zużywając przytem około 10 kg. dynamitu.** Budynek, maszyny, materyał zecerski zostały albo spalone, albo wybuchem całkowicie zniszczone. „Vorwaerts", opisując zamach, stwierdza, że sprawcami jego są cisami ludzie, korzy wysadzają mosty w powietrze w okupowanem terytoryum, oraz którzy czynią z organizatora sabotażów bohatera narodowego niemieckiego.

Wiec polski w Gdańsku.

Gdańsk. (AW). Przy udziale kilku tysięcy osób odbył się w sali Stoczni gdańskiej **wiec,** zwołany przez gminę polską dla **ludności katolickiej polskiej Gdańska i przedmieść.** Omawiano na nim położenie katolików Polaków w Gdańsku pod względem kościelnym i przytaczano liczne przykłady upośledzenia polskiej ludności gdańskiej przez duchowieństwo niemieckie. Przyjęto rezolucyę, **domagającą się równouprawnienia katolików Polaków z Niemcami w sprawach Kościoła.**

Poseł na Sejm gdański, **dr. Kubacz,** omówił **stosunki polsko-gdańskie w sprawach ceł, portu i równouprawnienia Polaków w Gdańsku.** Streszczając swe wywody, mowca wyciągnął wniosek, że rząd polski domagać się winien rewizyi konwencyi polsko-gdańskiej. Jako ostatni zabierał głos, bawiący chwilowo w Gdańsku, redaktor dziennika „Czeskie Slovo", **dr. Ferdynand Kahanek,** który w języku czeskim oświadczył, że **pragnieniem Czechosłowacyi jest, aby port gdański należał do Polski.** Słowiańszczyzna bowiem winna sięgać od Bałtyku aż po Adrię.

„MĄDRY NIEMIEC PO SZKODZIE".

Berlin. (AW). Według ostatnich informacyi **w najbliższych dniach ma nastąpić przywrócenie notowań marki polskiej na giełdzie berlińskiej.** Okazało się bowiem, że zakaz przyniósł poważne szkody handlowi niemieckiemu a w szczególności handlowi drzewem, który stanął przed groźbą całkowitego unieruchomienia.

Czesi przeciw Polsce.

Zakopane. (AW). Jak się z kół miarodajnych dowiadujemy, minister **Dr Benesz wyjechał onegdaj do Paryża w sprawie Jaworzyny.**

Cała prasa warszawska omawia spokojnie, ale stanowczo, niesłychany napad organu min. Benesza „Czeske Slovo" na min. Seyde i wogóle na Polskę. Znajduje się w tym artykule taka pogróżka pod adresem Polski:

— „Polacy nie powinni zapominać, że **ich wschodnie granice nie zostały, a i w przyszłości też nie zostaną zabezpieczone żadnymi układami i że nadejdzie chwila, w której spór o tą sprawę obchodzić będzie także Czechosłowacyę".**

Jest to kłamstwo, a zarazem głupia, nienawistna i bezsilna groźba. Nasze granice wschodnie są zabezpieczone Traktatem Ryskim i zatwierdzone przez Mocarstwa Sprzymierzone. Czechy, które podpisały Traktat Wersalski, uznają temsamem i owo zatwierdzenie, przewidziane w Traktacie.

Dalej atakuje „Cz. Slovo" Polaków za to, że domagają się uregulowania praw polskiej mniejszości na Śląsku i grozi „przedstawieniem w Lidze Narodów sprawy Niemców, żydów, Litwinów i Rusinów w Polsce..." Wreszcie oświadcza, że Czesi nie uznają rozstrzygnięcia kwestyi Jaworzyny, któreby było dla Polski korzystne i kończy tem, że ugoda z Polakami nie przedstawia żadnej wartości...

Ta brutalna napaść w odpowiedzi na spokojną i nawet — jak twierdzi prasa lewicowa — zbyt czechofilskie oświadczenie min. Seydy, jest najwidoczniej próbą przestraszenia Polski i zarazem Rady ambasadorów, która ma w tych dniach wydać decyzyę w sprawie Jaworzyny. Na takie głupie i obelżywe napaści musi Polska odpowiedzieć tak, jak nakazuje jej godność.

O dalszych naszych propozycyach współpracy z Czechami mowy być teraz nie może.

Sensacyjny proces Judet'a.

Warszawa. (Tel. wł.) W Paryżu rozpoczął się przed paryskim sądem sensacyjny proces **przeciwko b. naczelnemu redaktorowi dziennika „Eclair",** Ernestowi Judetowi, oskarżonemu o utrzymywanie **stosunków w czasie wojny z Niemcami.**

Swego czasu został on skazany na dożywotnie więzienie przez sąd francuski, ale wówczas znajdował się w Szwajcaryi i odmawiał przybycia do Francyi. Obecnie zgłosił się Judet na granicy szwajcarskiej i oddał się w ręce władz.

Zapowiedział on sensacyjne rewelacye w związku ze swem oskarżeniem. Mają one dotyczyć między innemi, Clemenceau.

Rumuńska para królewska w Krakowie.

Przyjęcie rumuńskiej pary królewskiej w Krakowie było bardzo uroczyste i wypadło imponująco. Mimo, że pogoda nie dopisała, a deszcz nie ustawał ani na chwilę, to jednak tłumy mieszkańców wyległy już we wczesnych godzinach na ulice miasta, aby powitać Dostojnych Gości. Równocześnie w stronę dworca dążyły oddziały wojska piesze i konne oraz młodzieży szkół średnich, które ustawiły się szpalerem od Bramy Floryańskiej aż do Wawelu wzdłuż ulic, któremi miał przejeżdżać orszak królewski. Na obszernym placu przed dworcem zajął miejsce szwadron 8 pułku ułanów, obok zaś orkiestra konna z 4 trębaczami na czele. Na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu zajechał na plac dworcowy powóz prezydenta miasta, przeznaczony dla pary królewskiej, wspaniale ukwiecony jaśminem i zaprzężony w 3 pary białych koni. Powóz powożony był przez trzech Krakusów, na koźle siedziało dwóch hajduków w dawnych strojach służby miejskiej.

Na peronie dworca.

Przed godziną 9 rano poczęły się zbierać na peronie przybranym w zieleń i barwy narodowe rumuńskie i polskie delegacye władz rządowych, wojskowych oraz miejskich. Między innymi przybyli: wojewoda Dr Gałecki z małżonką, prezydent Federowicz, wspaniale wyglądający w bogatym stroju polskim i przy karabeli, dowódca O. K. gen. Czikel, starostowie: Dr Bal i Stańkowski, rektor U. J. Natanson, kurator Owiński, prezydenci sądów: Wolter, Panek i Pelc, nadprok. Czyszczan z prok. Sozańskim, prezes I. S. Dr Greger, dyr. policyi Rękiewicz, prezes kolei Prachtel, marszałek powiatu Dr Skrzyński, b. ministrowie: Nowak, Biesiadecki i Kumaniecki, prezes Syndykatu dziennikarzy Dr Beaupré z gronem redaktorów; przy kompanii honorowej stanął korpus oficerski z pułk. Beckerem, oficerowie rumuńscy itd. W salonie recepcyjnym zjawiły się panie: Rozwadowska, Ciklowa, Ledóchowska, Tyszkiewiczowa, Kumaniecka, Beckerowa, Jampolska i inne.

Punktualnie o godz. 9 rano rozległ się na całej przestrzeni dworca świst syren lokomotyw, a z oddali zagrzmiały strzały armatnie. W chwili wjazdu pociągu dworskiego na peron, trębacze 20 p. p. odegrali fanfarę, poczem orkiestra 20 p. p. powitała parę królewską hymnem rumuńskim. Z pociągu dworskiego wyszedł król Ferdynand i królowa Marya, witani entuzyastycznymi okrzykami. Parę królewską powitał wojewoda Gałecki z małżonką. Król, ubrany w mundur generalski, po odebraniu raportu od dowódcy gen. Czikla, przeszedł wraz z całą świtą przy dźwiękach hymnu polskiego przed frontem kompanii honorowej, a królowej, która zatrzymała się w gronie pań, wręczyły bukiety: wojewodzina Gałecka, gen. Rozwadowska, Janowa Starzewska, oraz Jasia Jampolska. Następnie w salonie dworca wojewoda przedstawił Królestwu zebranych przedstawicieli władz, przyczem król i królowa zaszczycili rozmową szereg osobistości.

W DRODZE DO BARBAKANU.

Ich Królewskie Moście witani gorąco przez publiczność, wsiedli do powozu i ruszyli wśród szpaleru wojska i publiczności do Barbakanu. Na czele orszaku jechali skauci na rowerach, dalej orkiestra i szwadron ułanów, poczem prez. Federowicz wyprzedzał powóz królewski, w którym siedziała Para Królewska w towarzystwie woj. Gałeckiego. Powóz otaczali Krakusi na koniach. Za parą królewską jechały w dalszym powozie: wielka ochmistrzyni dworu p. Mavrodi z p. wojew. Gałecką i pułk. Radescu, adjutant królowej. W dalszych samochodach: premier Bratianu, min. Duca i pułk. Przeździecki; min. dworu król. Misu, poseł rumuński w Warszawie Florescu i podpułk. Jampolski; panie: Florescu, Tyszkiewiczowa i Józef Potocki; pna Cantemir, gen. Rozwadowski i major Skoletti; p. Jurjewiczowa i b. min. Aleks. Skrzyński; gen. Angelescu i poseł polski w Bukareszcie Jurjewicz; pp. Treschen-Gratianu i Stef. Przeździecki; pp. Rodich, Laskowski i Bossy; pułk. Tonescu, rotm. Pusłowski i podpułk. Trantafirescu; pp. Constantinescu i dyr. dep. Bilski; pp. Polaczek i Koslinsky, wreszcie Vojnescu, Denise i dyr. Patła Górecki. Orszak zamykał szwadron ułanów.

Powitanie w Barbakanie.

W Barbakanie pięknie przybranym flagami i chorągiewkami o barwach Rumunii, Polski i miasta, oczekiwali przybycia pary królewskiej członkowie Prezydyum miasta z radcami miejskimi, król kurkowy z marszałkami, przedstawiciele cechów ze sztandarami oraz liczna publiczność. Na galeryjkach zajęły miejsca panie w liczbie około 200.

Do wysiadającej pary królewskiej przemówił w języku francuskim prez. m. Federowicz.

MOWA PREZ. FEDEROWICZA.

Przyjazd W. Kr. Mości i Najdostojniejszej Jego Królewskiej Małżonki — mówił prezydent — której obecność szczególnego dodaje blasku tej wielkiej dla nas uroczystości, jest objawem tych silnych węzłów sympatji i wspólnych interesów, opartych na wzajemnych traktatach, które są najlepszą gwarancją wzajemnego rozwoju obu państw i pokojowych naszych zamierzeń.

Znana nam dobrze wzniosła działalność W. Kr. Pary; losy i rozwój wielkiej Rumunji znajdywały u nas zawsze szczere i silne zainteresowanie, prawdziwe uznanie i oddźwięk.

Pragniemy, by W. Kr. Mość i Jego Najdost. Małżonka odnieśli ze swego u nas pobytu te miłe wrażenia, jakie wynieśli ze swego pobytu zeszłorocznego w Rumunji reprezentanci naszego Państwa, i by pobyt W. Kr. Mości przyczynił się do jeszcze silniejszego zespolenia Rumunji z Polską. Imieniem miasta Krakowa składam dziś przed Waszym Majestatem te gorące serdeczne uczucia, jakie żywimy dla Wysokiej Dynastji i dla zaprzyjaźnionego z nami Państwa Rumunji".

Okrzyk na cześć Dostojnych Gości, którym prez. zakończył mowę, podjęli zebrani i z zapałem powtórzyli.

Odpowiedź króla Ferdynanda.

Na przemówienie prez. Federowicza odpowiedział król rumuński w następujących słowach:

„Z radością skorzystałem ze sposobności, aby przybyć do Polski i zacieśnić osobiście z ludnością te węzły serdecznej przyjaźni i przymierza, które między Polską a królestwem Rumunii w drodze naszych rządów zostały nawiązane. Miałem osobiście sposobność podczas mojej podróży przekonać się o wzorowym porządku i poszanowaniu prawa, jakie w Waszem Państwie panują, gdzie każdy obywatel jest stróżem tego prawa. Jest to objawem tej prastarej kultury, z jaką na każdym kroku u Was się spotykałem.

Pragnieniem mojem było zobaczyć Kraków, o którem to mieście tak wiele słyszałem. Chciałem złożyć hołd popiołom tych, którzy byli tej prastarej kultury pionierami i skąd kultura promieniowała na całą Polskę.

Żałuję mocno, że nie mogę dawnej stolicy Polski więcej czasu poświęcić, aby bliżej poznać te nieocenione skarby Waszych pamiątek; muszę niestety ograniczyć się do poznania zabytków najważniejszych. Bądź pan, panie prezydencie wobec ludności m. Krakowa wyrazicielem serdecznych uczuć, jakiemi serce moje jest przejęte i zechciej pan wyrazić w imieniu mojem i królowej gorące podziękowanie za tak serdeczne przyjęcie, jakiego w Krakowie doznaliśmy“.

Po przemówieniu króla, prezyd. Federowicz przedstawił Królestwu wiceprezydentów miasta oraz członków Tow. kurkowego. Insygniami kurkowymi zainteresowała się żywo królowa Marya, dopytując się z zaciekawieniem o ich znaczenie. Gdy Królestwo wsiadali do powozu, wniesiono na rękach do powozu ubranego w kontusik 5-letniego Leszka Kwiatkowskiego, który podał królowej bukiet z białych goździków. Królowa ucałowała chłopczyka w główkę, wyjęła z bukietu kilka kwiatków i z miłym uśmiechem wpletła je w ubranko chłopczyka.

W KOŚCIELE MARYACKIM.

Z Barbakanu orszak królewski wśród szpaleró wojska i młodzieży przejechał ul. Floryańską i zatrzymał się przed kościołem Maryackim. U wejścia do świątyni powitał parę królewską Ks inf. Krupiński w otoczeniu licznego duchowieństwa i podał Królestwu kropidło. Para królewska wprowadzona została następnie przed ołtarz, mieszczący Sanctissimum; król Ferdynand i królowa uklękli na przygotowanych specyalnie dla nich pluszowych klęcznikach, a po krótkiej modlitwie zwiedzili szczegółowo kościół. Wspaniała architektura kościelna wywarła na Gościach wielkie wrażenie, czemu dali wyraz w rozmowie z oprowadzającym ich prof. Mycielskim i ks. inf. Krupińskim, powtarzając kilkakrotnie, że bardzo rzadko można zobaczyć taki cud architektury.

Na Wawelu.

Następnie Para Królewska wsiadła do powozu i ruszyła ulicami: św. Anny, Podwalem, Straszewskiego i Podzamcze na Wawel. U podnóża Zamku Królestwo wysiedli i z całą świtą udali się wśród szpaleru wojsk do Katedry. W drzwiach Katedry imieniem Kapituły, a w zastępstwie nieobecnych: Ks. Biskupa Sapiehy, bawiącego w Vichy, oraz Ks. Biskupa Nowaka, uczestniczącego w zjeździe Księży Biskupów w Częstochowie, powitał Parę Królewską ks. kan. Ślepicki, podając Dostojnym Gościom kropidło. Królestwo przystąpiło do zwiedzenia Katedry, słuchając z widoczną uwagą objaśnień prof. Mycielskiego. Po oglądnięciu Katedry, Królestwo zeszło do grobów, poczem zwiedziło Zamek. U wejścia do dziedzińca arkadowego, powitał Ich rektor Szyszko-Bohusz z dyrektorem gmachów reprezentacyjnych Skórewiczem i inż. Moserem. Rektor Bohusz wprowadził Parę królewską i jej świtę na dziedziniec, gdzie w krótkich słowach przedstawił Gościom historyę Zamku. Królestwo z widocznem zainteresowaniem przyglądało się wspaniałej architekturze zamkowej, poczem z całą świtą zwiedziło kaplicę św. Adaukta i Feliksa. Po zwiedzeniu Zamku Goście oglądnęli wystawę arrasów.

Zarówno Katedra, jak i Zamek wywarły na dostojnikach rumuńskich wielkie wrażenie. Królestwo rumuńscy z ogromnem zaciekawieniem oglądało pamiątki narodowe tej wielkiej skarbnicy naszej przeszłości, jaką jest Katedra i Wawel, przyczem wypytywało się prof. Mysielskiego o znaczenie poszczególnych fragmentów, ich historyę itd. W rozmowie z towarzyszącymi Królestwu osobami król Ferdynand wyraził się, że świetnością pamiątek narodowych Polski jest zachwycony.

WIENIEC RUMUNII NA SARKOFAGU ADAMA MICKIEWICZA.

Gdy Para królewska zwiedzała wystawę arrasów, premier Bratianu w towarzystwie ministra spaw zagr. Duca i rotm. Pusłowskiego zeszedł do krypty w Katedrze wawelskiej i na skarkofagu Mickiewicza złożył wspaniały wieniec laurowy z szarfami o barwach narodowych Rumunii.

W salinach wielickich.

Z Wawelu Królestwo rumuńscy udali się ze świtą samochodami do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny. Po powrocie z Wieliczki o godz. 1 po poł. Para królewska podejmowana była śniadaniem wydanem przez pp. Gałeckich w salonach województwa. W śniadaniu oprócz świty rumuńskiej oraz przydzielonych Parze królewskiej przedstawicieli władz polskich, wzięli udział: w imieniu Kapituły katedralnej Ks. Dr Prałat Podwin, Prezes Akad. Um. Morawski, gen. Czikel, prez. m. Federowicz, rektor Natanson, prof. J. Nowak, Aleksander Skrzyński, prof. Jerzy Mycielski oraz panie: Edwardowa Raczyńska, Andrzejowa Potocka, Fran. Potocka, gen. Rozwadowska i podpułk. Jampolska. Po śniadaniu, na czarnej kawie zebrało się około 200 osób, przyczem Królestwo odbyli „cercle“.

Odjazd z Krakowa.

O gdz. 3.30 po południu Para królewska wraz z całą świtą udała się na dworzec kolejowy, gdzie żegnana serdecznie przez przedstawicieli władz z prez. m. Federowiczem wsiadła do specyalnego pociągu i odjechała do Łańcuta. Z chwilą, gdy pociąg opuszczał peron krakowski, kompania honorowa prezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn rumuński. Z Królestwem rumuńskiem wyjechał do Łańcuta wojewoda Gałecki.

W Łańcucie Para królewska zatrzyma się do czwartku 28 b. m. do godz. 4 po poł., poczem przez Lwów wróci do Rumunii.

Ze wspomnień rumuńskich.

Styczeń — luty 1920 r. Odessa padła pod naporem bolszewików, zwycięskie ich wojska pędzą przed sobą rozbitych „białogwardyjców", a równocześnie z nimi ewakuuje się pospiesznie z miasta zagrożona ludność cywilna. Każdy ucieka jak może: jedni, bardziej skompromitowani, chronią się na statki i portowe łodzie, chcą się dostać w stronę Konstantynopola, inni pieszo o głodzie i chłodzie przemykają się drogą lądową, nocując i krzepiąc się w przydrożnych wsiach kolonistów niemieckich h. nad Dniestr, nad granicę rumuńską, do Tyraspola.

Ale tu nowa czeka ich tragedja. Granicę rumuńską zastają zamkniętą, hermetycznie zapartą we wszystkich kierunkach (bo nawet statki zdążające tu z rosyjskich czarno-morskich portów bywały cofane i odsyłane napowrót przez władze portowe rumuńskie). W Tyraspolu obozuje szczególnie liczna kolonia polska: na mrozie, w nędznych, niehygienicznych barakach zatrzymało się 1500 Polaków, wśród nich starcy, kobiety i dzieci. — Jest polski oddział kijowski Czerwonego Krzyża z arsenałem opatrunków i aparatem administracyjnym, jest zasób wywiezionych z Podola i Ukrainy dzieł sztuki pod strażą p. T. Dachowskiego, kijowski oddział warszawskiego Banku Handlowego z wszystkimi kapitałami i t. d., i t. d.

Mimo policyjnych zakazów, a w obliczu bolszewickiego pościgu przedziera się dzielny adwokat kijowski, (dziś w Warszawie) p. Marjan Niedzielski, przez dobrze strzeżony Dniestr i z narażeniem życia spieszy do Bukaresztu, do poselstwa polskiego przedłożyć skargę bliskich śmierci rodaków, wzywać interwencji i o pomoc wołać. — Wszakżeż to okres najtęższych mrozów, srożącego się tyfusu i bolszewickiej pogoni. Każdy dzień zwłoki grozi tym ludziom katastrofą bądź od bolszewickiej kuli bądź od klimatu, bądź od zarazków.

Polski charge d'affaires, zastępujący posła, znajduje się wobec tej grozy w nader trudnem położeniu. Pewne nieopatrzne pociągnięcia ze strony władz sanitarnych polskich (wiadomość o dżumie w graniczących z Polską powiatach Ukrainy, rozgłoszona w polskich gazetach), pewne skądinąd nieformalności w konsulacie odeskim uprawniają niestety! władze rumuńskie do jak najdalej posuniętej ostrożności wobec polskich zbiegów. Przedstawiciel Polski oręduje od Annasza do Kaifasza, od ministeryum spraw zagranicznych do prezydenta ministrów, od szefa służby sanitarnej do ministra spraw wewnętrznych, od szefa sztabu do wojennej wielkiej kwatery. Naprożno. Argumenta urzędowe rumuńskie są silne i broń mu z ręki wytrącają: dżuma nad granicą Polski, kryptobolszewicy, zaopatrzeni w polskie paszporty — oto, co mają ci panowie wciąż na ustach i trudno im odmówić słuszności.

Wysłannik z Tyraspola czeka tymczasem z niepokojem w duszy, zda mu się, że wyczerpano wszystkie instancye! Jedna tylko pozostaje jeszcze: najwyższa — korona, ale od tej nie masz rekursu i jej zaangażowanie zamyka automatycznie wszystkie pozostałe drogi. Polski charge d'affaires ryzykuje dużo, przedkładając błagalny krzyk swych współrodaków u stóp tronu. Nie zawiodła go jednak jego śmiałość: Ferdynand I., monarcha, którego wspaniałomyślność serca wypróbowaną została w wielkiej wojnie, przyjąwszy go 20 stycznia na trzechkwadransowem posłuchaniu, nie objawił zrazu swej woli w tej mierze, ale już nazajutrz rano, On, wódz naczelny armii rumuńskiej, wydać kazał wojskowym władzom granicznym rozkazy, aby puszczono nieszczęśliwych Polaków, już już dosięgniętych okrutną pomstą wroga! Odetchnęli zbiegowie, polski zaś dobytek kulturalny i materyalny, wieziony w tej partyi niemal w całości uratowany został.

Maj 1920... Kijów został wzięty przez nasze wojska. W Bukareszcie bawi w misyi dyplomatyczno-strategicznej przyszły zwycięsca z pod Warszawy, gen. Rozwadowski, a w poselstwie odbywają się nieustanne narady odnośnie do sytuacyi polityczno-wojskowej. W dniu 7 maja urządza poseł hr. Skrzyński wspaniały obiad i bal na cześć królewskiej pary w pałacu Catargich na Calea Victoriei, gdzie mieściła się dotąd nasza dyplomatyczna reprezentacya. Królestwo przybywają w licznym orszaku, na czele którego pięknością i wdziękiem wyróżnia się najstarsza ich córka, dzisiejsza królowa Elżbieta grecka.

Nawet podczas zabawy — nocną porą — finalizują się w gabinecie posła, ku żywemu zainteresowaniu zgromadzonego w komplecie na balowej sali dyplomatycznego ciała, rozmowy dostojników państw obu w obecności króla Wielkiej Rumunii. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy i jakiej to pomocy doznamy ze strony południowo-wschodniego sąsiada: zbrojnej czy technicznej tylko, dyplomatycznego poparcia życzliwie dla nas usposobionego Take Jonescu, czy bojowej współpracy dzielnych dorobantzów. Gdy takie w apartamentach poselstwa krzyżują się pytania i wentylują problemy, para królewska opuszcza gmach Poselstwa. W jadalnej jego sali podano pożegnalne vin d'honneur, dwór i personel legacyi otoczył króla Ferdynanda i królowę Maryę. I wtedy, jak gdyby dla rozwiania wątpliwości, dla położenia kresu nieżyczliwym dla nas komentarzom, dla wytworzenia zgoła przyjaznej nam atmosfery i przechylenia szali wrażliwej zawsze opinii, najpiękniejsza monarchini Europy podnosi swój kielich na zdrowie naszej bohaterskiej armii. Gest ten podyktowany sympatyą do Polski, a nacechowany tym urokiem, na który tylko najdoskonalsza kobiecość zdobyć się potrafi, rozbraja wątpiących, rozgrzewa letnich i ułatwia pracę tym, co w trudzie torują ścieżki, uprawiają odłogi i karczują chwasty na zaroślej w przeciągu wieków drodze porozumienia polsko-rumuńskiego. K. M. M.

Kraków, 25 czerwca 1923.

Chcecie, aby ludzie mieli o was dobre mniemanie? — nie mówcie dobrze o sobie.

*

Czas leczy boleści i urazy, ponieważ się zmieniamy, nie jesteśmy już tą samą istotą, ani obrażający, ani obrażony nie są już sobą. To tak jak naród, który się obraził i który się ujrzało w dwa pokolenia później.

*

Ostatnią rzeczą, jaką się znajduje, układając dzieło, jest świadomość, co należy umieścić na początku.

*

Ludzie biorą często swoją wyobraźnię za uczucie; sądzą, że się nawrócili, kiedy myślą o tem, aby się nawrócić.

Z „Myśli" Pascala.

„Nadbudżet".

Ile kosztuje narody Liga narodów.

Jeden z członków francuskiej Izby posłów, p. **Margaine**, sprawozdawca komisyi spraw zagranicznych tejże Izby, uczynił złośliwą uwagę w swem sprawozdaniu, tyczącem się spraw finansowych **Ligi narodów**, że uważa się ona za **nadpaństwo** („super-etat"), skutkiem czego jej budżet powinien nosić miano **„nadbudżetu"** („super-budget").

Ponieważ dochody Ligi powstają z opłat, składanych przez państwa do niej należące, a więc i przez Polskę, sądzimy przeto, że nie od rzeczy będzie zapoznać się ze szczegółami tego „nadbudżetu". Czynimy przytem uwagę, że cyfry niżej podane, rozumieją się w **złotym franku szwajcarskim, którego wartość odpowiada obecnie 17.620 markom polskim.**

Wydatki figurują w nim z kwotą **24,933.508 franków**. Dzielą się one na: wydatki **Sekretaryatu generalnego — 14,860.546 fr.**; wydatki **Międzynarodowe Trybunału sprawiedliwości — 1,880.962 fr.**; wydatki **Międzynarodowej organizacji pracy — 8,192.960 fr.**

W chwili utworzenia Ligi Sekretaryat generalny składać się miał z kilkunastu osób, których obowiązkiem było składać sprawozdania ogólnemu zgromadzeniu członków Ligi narodów i jej radzie.

Tymczasem w roku 1923 personal Sekretaryatu wzrósł do liczby **480 funkcyonaryuszów stałych**,

---

Debiut trzech poetek krakowskich.

(M. z Kossaków Pawlikowska. — M. Morstinówna. — Z. Pollakowa).

Już od szeregu lat żaden wybitniejszy talent kobiecy nie wybił się wśród krakowskiego Parnasu. O ile oczywiście i tu nie brakło zwykłych wyrobnic pióra, ba nawet jeśli nie sławnych to przynajmniej osławionych, aż po peryferje miasta „twórczyń" — jednakowoż mimo skrupulatnych poszukiwań żadnego głośniejszego na trwałe nazwiska nie da się wyłowić z literackich roczników Krakowa. A już ostatnie lata przeszły pod znakiem zupełnego na tem polu nieurodzaju. — W takich warunkach, debiut poetycki od razu, aż trzech w ciągu jednego roku (1922) przedstawicielek tzw. płci pięknej sprawił interesującą niespodziankę, tembardziej, gdy jeden z występów, okazał się rewalacją istotnego, oryginalnie zapowiadającego się talentu.

Mam tu na myśli zbiorek poezji p. Marji z Kossaków-Pawlikowskiej p. t. „Niebieskie migdały" (Krakowska Spółka Wydawnicza 1922). Pierwsze to wystąpienie młodej, nieznanej dotąd poetki uderza w oczy przedewszystkiem jedną, zasadniczą cechą: jest nią, bardzo rzadko, i to nie tylko przy debiutach, spotykana swoistość poetyckiego wyrazu w treści i formie. — „Niebieskie migdały" dowodzą, że p. M. Pawlikowska jako poetka ma rzeczywiście coś od siebie do powiedzenia i że umie to powiedzieć w odmienny, sobie tylko właściwy sposób. Przechodząc do zagadnienia na czem ta swoistość wyrazu w poezji p. Pawlikowskiej polega, stwierdzić musimy przedewszystkiem: jakieś wrodzone malarskie, (Kossakówna z rodu) poczucie barwy i linji. Nadzwyczajna plastyka („Pyszne lato", „O kacie październiku"...) dokładność rysunku („Ropucha"), mistrzowskie operowanie grą barw („Barwy", „Zachód słońca" itp.) składają się na obraz zupełnie odrębnemi, wprost malarskiemi kategorjami do nas przemawiający.

Malowanie słowem, impresyjna kolorystyka opisu staje się wyznaniem wiary poetyckiej p. M. z Kossaków Pawlikowskiej:

„Oto jest fjolet — drzewa cień idący żwirem,
fjolet łączący miłość czerwieni z szafirem. —
Tam brzóz różowa kora i zieleń wesoła,
a w jej ruchliwej sukni nieb błękitne koła.
A we mnie biało, biało, cicho, jednostajnie —
bo noszą w sobie wszystkich barw skupioną (tajnię.
O jakże się w białości mojej bieli męczę —
chcę barwą być — a któż mnie rozbije na (tęczę"
(„Barwy")

lub:

„Jeden cień za filarem kryje się bez słowa —
to Jadwiga, królowa pozafijołkowa,
omdlewając w kąpieli barw grających społem,
słucha, łodygi białe rąk wznosząc nad czołem,
jak czerwień śpiewa w szczęściu, a fjolet w roz- (paczy,
że świat jest barwnym dźwiękiem, który nic (nie znaczy")
(„Zachód słońca na Zamku").

To bogactwo kolorów, ten sposób podkreślania pewnych stanów uczuciowych za pomocą subtelnie zestrojonych plam barwnych jest najoryginalniejszą cechą poetyckiej faktury p. M. Pawlikowskiej, w podobnie szerokim zakresie przez nikogo jeszcze dotąd nie stosowanej. Z przepychem impresyjnej kolorystyki łączy się pewność i dokładność rysunku w swem mistrzowskiem wykończeniu nie ustępującą najświetniejszym wzorom parnasyjskiego realizmu. Oto np. obrazek:

„Ropucha wyszła z trawy i siadła na ziemi,
przeciągnąwszy się z trudem przez zeschnięty (patyk.
Patrzy prosto przed siebie ślepiami złotemi,
dysząca bryła ciała w jadowity batik.
Musztardowa w kwadraty ciemniejsze i bledsze,
z bryzgiem martwego złota na każdym kwa- (dracie,
siedzi — śni. Nagle skacze wysoko w powietrze
jak wiedźma rozpłaszczona na swojej łopacie".
(„Ropucha").

Żywa i oryginalna obrazowość, śmiałość rzadkich porównań i niespodziewanych przenośni, swobodna lekkość kompozycji, muzyczna tonacja rytmiki wierszowej, opanowana i skończona forma składają się w sumie na niepospolitą artystyczną wartość utworów p. M. Pawlikowskiej. Zdarzające się tu i ówdzie zaniedbania czy niedociągnięcia

nie licząc personalu „czasowego“ (pomocniczego). Pensje tych stałych funkcjonarjuszów są niesłychanie wysokie. I tak, sekretarz generalny, Anglik Drummond, pobiera teraz rocznie 180.000 franków (3,171.600.000 marek polskich), a przed dwoma laty otrzymywał tylko 80.000 fr. Inne pensye uregulowane są w ten sam sposób, panny np. piszące na maszynie dostają po 11.000 franków rocznie (193,820.000 marek polskich).

Ale to jeszcze nie wszystko. Funkcyonaryusze stali w czasie wyjazdów (dość częstych) w interesach Ligi, dostają dyety w wysokości od 30 do 60 fr. dziennie, stosownie do swego stopnia służbowego (od 1,057.200 do 528.600 mkp. dziennie).

O szafowaniu funduszami, na które składają się państwa nieraz bardzo niezamożne, daje pojęcie fakt, że w bibliotece Ligi, która **dopiero się formuje**, zajętych jest 20 osób i że główny bibliotekarz pobiera pensyę roczną w wysokości 24.000 fr. (422,880.000 mkp.).

W Międzynarodowej organizacyi pracy sprawa przedstawia się nie lepiej. A więc, dyrektor odnośnego biura (socyalista francuski Thomas) ma pensyi 90.000 fr. i 30.000 na reprezentacyę, jego pomocnik 77.000 i t. d. W sekcyi „dyplomatycznej“ tego działu pracuje 40 osób, w sekcyi „badań“ 74 osób, a w sekcyi „centralnej“ **147 osób!**

Wydatki **Międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości** — jako bardzo niskie w porównaniu z wydatkami dwóch poprzednich działów — pomijamy.

Dochody Ligi narodów oparte są — jak to wyżej zaznaczyliśmy — na opłatach, składanych przez jej członków. Ale członkowie ci uiszczają się z nich bardzo opieszale. Dość powiedzieć, że zaległości w tych opłatach wynosiły 36% w r. 1922. Brakom na tym punkcie zapobiegają pożyczki z funduszu obrotowego w kwocie **5 milionów** franków szwajcarskich, jaki powstał z funduszów dostarczanych z góry przez zamożniejszych członków Ligi.

Mniejsze, a zatem słabe finansowo państwa uskarżają się na ciężary, jakie muszą ponosić z okazyi należenia do Ligi. Skargi ich zostały uwzględnione, t. j. zniżono im opłaty roczne, ale za to państwom większym podniesiono je znacznie. Francya np. zamiast płaconych w **1921 roku** 1,011.335 fr., musiała zapłacić 2,121.328 **fr.** w r. 1922.

Sprawozdanie komisyi spraw zagranicznych francuskiej Izby posłów, poddało ten stan rzeczy surowej krytyce. Pos. **Margaine** wyraża się w ten sposób:

„...sekretarze generalni ze swymi pomocnikami, i dyrektorzy z całym sztabem podwładnych urzędników, pobierający niesłychanie wysokie pensye — to **jedno wielkie nadużycie**, pociągające za sobą trwonienie lekkomyślne funduszów publicznych... Wszyscy oni chcą coś czynić, czemś kierować, dochodzić do jakichś rezultatów i wywierają nacisk na radę administracyjną, oraz przedstawicieli państw pojedyńczych... Zapominają jednak, że należą, każdy, do innego państwa i **pragną cały świat na swój sposób reformować.** Skutek tego jest ten, że z Ligi narodów tworzą w teoryi jakieś **nadpaństwo**, co daje powód do starć w łonie tejże Ligi, mogących mieć kiedyś bardzo poważne następstwa“.

Trudno nie podpisać się pod tem surowem ale sprawiedliwem oskarżeniem.

Doniosłe przedsięwzięcie społeczne.

(Dom Związku młodzieży rękodzielniczej i przem. im. Piotra Skargi w Krakowie).

Pisaliśmy niejednokrotnie o „Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie“, szczególniej w roku ubiegłym z okazyi poświęcenia kamienia węgielnego pod **Dom im. Piotra Skargi**, który ks. Kuznowicz, patron i dusza „Związku“ zbudować postanowił, celem zcentralizowania wszystkich działów, tworzących Związek, jak bursa, biblioteka, sale do wykładów i koncertów, czytelnia, biura, szwalnia, pralnia i t. d.

Odnośny zamiar, wywołany nadzwyczaj pomyślnym rozwojem Związku, powziął ks. Kuznowicz lat temu jedenaście i wtedy otrzymał od gminy m. Krakowa plac pod budowę Domu Związkowego. Ale temu przedsięwzięciu, podobnie jak tysiącom innych u nas, stanęła w poprzek wojna światowa, tak, że do rozpoczęcia budowy można było przystąpić dopiero w roku ubiegłym, t. j. wtedy, gdy skutkiem katastrofalnego spadku naszej waluty, nastały najcięższe czasy dla tego rodzaju przedsięwzięć, jak budowanie zwykłych domów, a cóż dopiero dla wznoszenia gmachów monumentalnych.

Powodowany jednak szlachetną chęcią utrwalenia bytu „Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej“ przez dostarczenie mu odpowiedniej siedziby, ks. Kuznowicz postanowił, pomimo wszelkie trudności, zabrać się do dzieła.

Rzecz prosta, że postarał się o zabezpieczenie temu kolosalnemu przedsięwzięciu odpowiednich źródeł finansowych. Między innemi, uprawniony był, na mocy odnośnych solennych przyrzeczeń, liczyć na wydatną pomoc ze strony chrześcijańskich sfer rzemieślniczych i przemysłowych Krakowa. Tymczasem pomoc ta — poza początkowemi ofiarami, przypominającemi przysłowiowy „ogień słomiany“ — zawiodła go prawie w zupełności. Już conajmniej zdziwienie budzić musi podobne stanowisko sfer wymienionych, zachowujących się w sposób, który szkodzi ich własnemu, żywotnemu interesowi. Związek bowiem nie jest wcale jakiemś stowarzyszeniem dobroczynnem, lecz w całem tego słowa znaczeniu, **instytucyą dobra społecznego.** Posiada on wprawdzie cechy filantropijne, lecz przedewszystkiem założono go dla celu praktycznego, t. j. dla stworzenia z licznych zastępów młodzieży polskiej **doskonale przygotowanych fachowo pracowników rękodzielniczych i przemysłowych**, wychowanych przytem w duchu katolickim i narodowym. I, jeżeli jaka instytucya — to właśnie „Związek“ jest w możności ratować moralnie dla Boga i Ojczyzny nieprzeliczone rzesze młodzieży z tych sfer, gdzie „zradem dusz“ chcą zawładnąć najzacięsi wrogowie wiary i patryotyzmu. To powinnoby zrozumieć całe społeczeństwo, a przedewszystkiem właściciele firm rękodzielniczych i przemysłowych, przyznający się głośno do zasad katolicyzmu i polskości, lecz tak mało czyniący, aby swe zasady w życiu praktycznem zadokumentować.

Natomiast nasze sfery rządowe okazują wobec „Związku“ i zamierzeń jego kierownictwa, daleko większe zrozumienie rzeczy. I tak, nie byłoby przyszło do rozpoczęcia budowy Domu im. Skargi, gdyby nie **bardzo wydatna pomoc ze strony czynników rządowych.** Z pomiędzy zaś przedsiębiorstw przemysłowych przyszły z pomocą przy budowie domu związkowego: Tow. „Metal“ (inżynier p. **Sobolewski**), „Tow. węglowe jaworznickie“ (za pośrednictwem Dra **A. Benisa**), „Związek stolarzy“ (z p. **Berskim** na czele), oraz „Tow. akc. L. Zieleniewski“.

Z osób prywatnych położyli niespożyte zasługi koło wzniesienia tego Domu: p. Wacław **Anczyc**, śpiesząc często z pomocą finansową, wykonując druki dla Związku bezpłatnie i t. d., a także architekt p. Wacław **Krzyżanowski**, prowadząc jego budowę bezinteresownie.

Gdy jest mowa o zasiłkach, otrzymywanych przez Związek na wzniesienie własnej siedziby, nasuwa się mimowoli jedna uwaga. Mianowicie większa część przedsiębiorstw finansowych i przemysłowych, rozdzielając co roku pewną kwotę ze swych dochodów między instytucye o charakterze społecznym, lub filantropijnym, popełnia zawsze ten sam błąd: **obdarza zbyt wiele instytucyj naraz.** Skutkiem tego lista obdarowanych wygląda efektownie, ale w rzeczywistości żadna z obdarowanych instytucyj nie ma wiele pożytku z powodu zbyt niskiej kwoty datku, co szczególniej daje się odczuwać przy obecnym spadku waluty. Zdaje się, iż byłoby o wiele praktyczniej i pożyteczniej, gdyby mniejsza liczba obdarowanych otrzymywała znacznie większe kwoty, mogące być dla nich realną pomocą.

Pomnikiem zabiegów i wytrwałości ks. Kuznowicza, jak również dobrej woli tego grona sympatyków, które go popiera, jest **będąca już na ukończeniu budowa lewego** (od strony ul. Czystej) **skrzydła gmachu.** Skrzydło to, liczące cztery pię-

---

traktować należy (wraz z dość wyraźnie dającym się wyczuć elementem przekory i persiflażu) jako świadomie zastosowane środki dla osiągnięcia odpowiedniego wyrazu. Pod tym względem pewna stylizacja treści w duchu naiwnego, dziecięcego prymitywu („Pantofelki szklane“; „O biskupie fijołkowym“; „Historja o kowalach“ itp), niejednokrotnie zarys groteski przybierającego, stanowi drugą zasadniczą — mimo pozornych zewnętrznych filjacji (np. z prymitywami Iłłakowiczówny) bezwzględnie samorodną cechę **fizjognomji** twórczej p. Marji z Kossaków Pawlikowskiej, dając równocześnie jaknajlepsze świadectwo jej wybitnemu, oryginalnemu, talentowi poetyckiemu, przy odpowiedniem pogłębieniu treści duchowej oraz rozszerzeniu skali emocjonalnej niepospolite rokującemu nadzieje.

Druga z debiutantek p. **Marja Morstinówna**, autorka zbiorku poezji pt.: „Błyski latarni“ (Kraków 1922. Nakład Krak. Spółki Wydawniczej), — przedstawia zupełnie odmienną strukturę twórczą. Niema tej malowniczości, tej świeżości i bezpośredniości, tej prostoty i melodyjnej rozlewności, stanowiącej liryczny czar znacznej części utworów autorki „Niebieskich migdałów“. Przytem o ile światopogląd poetycki p. Pawlikowskiej oparty jest głównie na zmysłowych obserwacjach, o tyle podstawę psychiki twórczej p. Morstinówny stanowi wybitny intelektualizm. P. Pawlikowska, przy impulsywności bezpośredniości i żywości swej pierwotnie naiwnej natury jest poetką z łaski bożej, p. Morstinówna to raczej artystka, wypracowywująca z całą świadomością rozporządzalnych środków i osiągalnych celów swój właściwy wyraz poetycki. Stąd kunsztowność formy, starannie w rozmaity kształt rzeźbionej od swobodnej rytmiki vers libre do najmisterniejszych form wersyfikacyjnych (rymy ukryte w „Pociągu“). Ekspresjonizm formy łączy się z ekspresjonizmem treści, wyrażonym w programowej „Pieśni dnia dzisiejszego“:

„...już dzisiaj nie możemy
mieć innej pieśni jak krzyk —
nieuczony, przyspieszony
krzyk człowieka,
co patrzeć zwykł
w rzeczy i dzieła olbrzymie —
co walczył w ogniu i dymie
i burzom stawiał czoło —
więc mu się wszystko wkoło
wydaje święte i nowe
i własne i niczyje —
krzyk z głębi piersi wezbranej
człowieka, co jest pijany
tym prostym cudem — **że żyje!**“

Program to istotnie wielki, przytem bardzo nowoczesny — ale tylko program. Realizacji rzuconego hasła na razie brak, przynajmniej pierwszy zbiorek p. Morstinówny tej realizacji nie przynosi.

Wymienienie na tem miejscu debiutu p. **Zofji Pollakowej**, jako autorki „Impresyj“ (Kraków 1922. Nakład Księgarni J. Czerneckiego) usprawiedliwić może jedynie bibliograficzna ścisłość recenzenta. Książka bowiem p. Pollakowej jest tak absolutnie bezwartościową, że jedynie godnem sprawozdaniem z tych pensjonarskich elukubracji byłoby przejście nad niemi do porządku dziennego w wymownem milczeniu. Jako przykład tych poezyj bez poezji, impresji bez nastroju, erotyków bez uczucia, fantazji bez wyobraźni niech posłuży taki (autentyczny) „utwór“ w całości z cyklu p. t.: „Luźne kartki“ (str. 48) przepisany:

„Siwy ziąb
przewiał dąb.
wykroty, osypisko —
zwątpień żar
serce zżarł,
na gruz i popielisko.“

Nie wiele to — lecz aż nadto!

Poezje p. Pollakowej są tak chemicznie z wszelkiej poezji wyprane, że na pytanie poco i dlaczego została w ogóle wydana ta kompromitująca autorkę i wydawcę książczyna — i to wydana w tak luksusowej szacie (dobry papier, staranny układ typograficzny, ozdoby graficzne T. Waśkowskiego) — trudno znaleźć jakąś serjo odpowiedź. — Chyba, że to żart? Tylko właściwie nie wiadomo kto tu z kogo zakpił, czy wydawca z autorki, czy autorka z wydawcy, czy oboje razem z łatwowiernej publiczności.

Rajmund Bergel.

tra i 40 przeszło ubikacyj, skończone będzie już najbliższej zimy i natychmiast zużytkowane dla celów „Związku". W jesieni zaś roku bieżącego rozpocznie się branie fundamentów pod korpus główny (część środkową) gmachu, a gdy nie zajdą jakieś **nieprzewidziane przeszkody**, cała budowa powinna zostać skończoną przed latem 1926 roku.

Jestto jednak pewne „ale", bo nietylko „nieprzewidziane przeszkody", lecz dające się przewidzieć, mogą nie dopuścić do skończenia tego monumentalnego dzieła w terminie powyższym. Taką ewentualnie „przewidzianą" przeszkodą może być **wyczerpanie się funduszów.**

Trzeba atoli mieć nadzieję, że do tak smutnego obrotu rzeczy krakowskie obywatelstwo wogóle i sfery rękodzielnicze i przemysłowe nie dopuszczą. Odkładać jednak na dalszą metę przyjście z pomocą Związkowi nie należy, mając na uwadze to olbrzymie zapotrzebowanie pieniądza, jakie wywołuje w obecnych czasach każda budowa. Tam, gdzie operowano przed wojną tysiącami, potrzeba dziś setek milionów, jeśli nie miliardów. Posiada wprawdzie Związek kilka realności w Krakowie, lecz na skutek ustawy o ochronie lokatorów, nie ma z nich żadnych dochodów i nie może ich do swych celów — np. rozszerzenie Bursy dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej — zużytkować. Koniecznem jest tedy dopomódz „Związkowi" do jaknajszybszego wzniesienia własnej siedziby.

Z roku na rok wzrasta i to w wielkich rozmiarach, liczba kandydatów, błagających nieraz ze łzami w oczach o przyjęcie do Bursy „Związku". Jestto objaw dodatni, pocieszający, lecz jak bolesnem jest położenie kierownictwa Związku, gdy dla braku miejsca musi odmawiać przyjęcia do Bursy, co wpłynąć może nieraz bardzo ujemnie na tok całego życia proszącego chłopca! Skoro Dom im. Skargi otworzy swe podwoje, „Związek" będzie w możności nie odmawiać przyjęcia wszystkim zgłaszającym się kandydatom.

Aby tak się stało w najbliższych latach, powinniśmy nieustannie pamiętać o budowie siedziby „Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej" — o Domu im. Skargi!

J. T.

Z obawy przed „faszyzmem" redaktorowie „Naprzodu" nie mogą spać, wszędzie widzą faszystów; obawa przed faszyzmem, jak cień snuje się za niemi — każda odezwa tchnie faszyzmem, każde Stowarzyszenie, to organizacja faszystowska. Radzimy panom z „Naprzodu", by zasięgnęli porady w zakładzie prof. Piltza, gdyż od tej manji prześladowczej do obłędu już tylko krok jeden.

Oto nowy przykład tej manji „Naprzodu". Pod tytułem „organizacja faszystów w Krakowie" napadli na Bogu ducha winne Stow. „Polski Legjon" z racji zapowiedzianego zebrania. Możemy uspokoić „Naprzód" i jego wystraszonych redaktorów. „Polski Legjon" jest Stowarzyszeniem, istniejącem już od 8 lat na gruncie krakowskim. Założycielem jego jest p. Fr. S a r l i ń s k i, mistrz szewski, cel zaś organizacji — wypłynął z tego „dobrego" przeświadczenia p. S. i jego paru przyjaciół, iż dość, by wszyscy Polacy chodzili w żupanach, a w Polsce będzie dobrze. P. Sarliński za swą wielką zbawczą myśl zażądał, by w statucie zaznaczono, iż w dowód jego zasług ma być on dożywotnim prezesem Stow., a wiceprezesowi zastrzegł, iż ma być do śmierci wiceprezesem. To się podobno stało, jak również przeprowadzono jednomyślnie na zarządzie Stowarzyszenia, iż w pewnych okresach czasu dla zaznaczenia wielkiej i odpowiedzialnej godności prezesa „Polskiego Legjonu" dwóch członków z szablami ma przed drzwiami jego mieszkania trzymać wartę honorową, co się, jak naoczni świadkowie stwierdzają, praktykuje...

Jak z powyższego widać, „Polski Legjon" jest wcale nie niebezpieczną organizacją, choć, jak wynika z pieczątki, „karabelą, buławą, koroną i rogatywką" chce zbawić Polskę. Nic tedy dziwnego, iż „prasa chjeńska milczy" zupełnie o tem groźnem Stowarzyszeniu, i nic także dziwnego, iż żydziaki z „Naprzodu" tak się tej organizacji przelękły i taki „gewałt" uczyniły. Niech się przecież uspokoją. Ma Kraków „wielkiego księcia „de gente Bassarabarum", czemu nie ma mieć prezesa „Polskiego Legjonu". I jedno i drugie dla Krakowa nie jest żadną tajemnicą i krzyku o to robić nie warto.

Praca oświatowa w katol. stow. kobiecych.

(Przed IV. zjazdem żeńskich organizacji katolic.)

W dniu jutrzejszym 29 bm. zbiera się w Krakowie zjazd delegowanych z katolickich stowarzyszeń oświatowych młodzieży żeńskiej i kobiet pracujących. Jest to zjazd IV z rzędu. Praca oświatowa w tym kierunku na terenie krakowskiej dyecezji rozpoczęła się systematycznie w r. 1912. Powstał wówczas samorzutnie szereg stowarzyszeń katolickich (zwłaszcza dla robotnic), po miastach i miasteczkach, które następnie dzięki powstaniu sekretarjatu generalnego w Krakowie połączyły się przyjmując mniej więcej jednolity statut.

Przyszły wypadki wojenne. Wielu organizacjom zwłaszcza męskim przyniosły one straty, które dopiero obecnie dają się powetować. Nie zaszkodziły jednak wybitniej akcji oświatowej stowarzyszeń żeńskich. Już w grudniu 1915 r. zbiera się w murach Krakowa zjazd ich kierowników. Niezmordowanej pracy sekretarjatu jeneral. zapałowi i energji pań pomagających w organizacjach udało się uratować akcję w latach wojennych bez znaczniejszych strat. Najświetniejszy jej rozwój przypada na lata powojenne; kilkadziesiąt stowarzyszeń żeńskich wytwarza tak silny ruch oświatowy, że należało pomyśleć o piśmie. **Powstaje wówczas miesięcznik „Kobieta polska"**, wydawany w nakładzie od 4—7.000 egzemplarzy. Dopiero w br. po 6-letniem istnieniu musiano go zawiesić z powodu nadmiernych kosztów wydawniczych. Należy się spodziewać, że IV zjazd obmyśli sposoby wskrzeszenia własnego organu.

Dziś około sekretarjatu na dyecezję krakowską skupia się przeszło **90 stowarzyszeń żeńskich, bądź młodzieży, bądź też kobiet pracujących.** — IV. Zjazd będzie dla nich rachunkiem sumienia, i pobudką do rozwinięcia jeszcze wytrwalszej pracy organizacyjnej, niż dotąd.

A nie ulega wątpliwości, że praca to **niezmiernie ważna**. Był czas, kiedy się na nią patrzono z niedowierzaniem. W chwili, kiedy za **inicjatywą** Ks. biskupa Sapiehy zabierano się do **zakładania** jej podstaw, z wielu stron padały docinki **ironiczne** z powodu „manji organizacyjnej", **która nie** oszczędza nawet — **kobiet.**

Dziś nie ma już dwóch zdań, że **kobieta pracująca** potrzebuje swojej organizacji, **a nawet i wiejska** dziewczyna nie może być z pod tej **reguły wyjętą**. Coraz większe **zrozumienie pomaga oczywiście** samej pracy, która idzie w potrójnym kierunku.

Naprzód wysuwają się **zadania oświatowo-kulturalne.** Powszechnie przyjmuje się za **dobrą monetę** zdanie o podniesieniu się **stopnia kultury wśród** warstw ludowych. Powierzchowne to **spostrzeżenie** jest wprost fałszywem odnośnie do młodzieży żeńskiej. Jeżeli bowiem ten wyższy stopień kultury ma polegać na większem zainteresowaniu panien sklepowych dla romansów i kina, zapoznaniu się dziewcząt wiejskich z tajemnicami kosmetyki, perfumerji, a po największej części ten wyższy poziom kultury na tem polega, to postęp ten trudno chyba nazwać istotnym i pożądanym. Wobec tego organizacja oświatowa ma duże pole do pracy.

Przygotowanie do życia zawodowego, którego szkoła dać nie może, a które rodzina tak często zaniedbuje — winno również wejść w program jej działalności: utrzymanie domu, szycie, haft, gotowanie itd. Dalej rozszerzenie wiadomości o świecie, o państwie, Polsce.

To dopiero jedna strona działalności katolickiej organizacji oświatowej. Sama oświata i dalsze kształcenie nie potrafią dać tego, co jest najistotniejszem zadani m dobrze pojętego katolickiego stowarzyszenia: wyrabianie katolickich charakterów, wychowywanie! Nigdy nie jest zapóźno na tę pracę. A jeśli kiedy, to właśnie w okresie młodości, czas najodpowiedniejszy. Demokratyzm polityczny wymaga by go wspierała samowiedza każdej jednostki o roli i odpowiedzialności na arenie życia: kto pragnie przebudowy stosunków społecznych w pewnym kierunku, musi dążyć do tego, by poza rzucanemi w masy hasłami wzmacniało się przekonanie, charakter, wierność

Z wystawy Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Gottlieb M. — Pronaszko A. — Płonowska. — Karszniewicz. — Krcha. — Klimowski. — Grafika.

Po szeregu imponujących wartością i rozmiarami wystaw w Tow. Szt. piękn., **przyszła dalej**, naturalnym porządkiem rzeczy, na wystawę słabszą, która jest niejako wyrazem początku t. zw. „sezonu ogórkowego".

Bez względu na taką niekorzystną okoliczność, zdołał jednak Zarząd Towarzystwa, spoczywający w ręku zapobiegliwego i pomysłowego dyrektora, **A. Waśkowskiego, nawet i tę wystawę** uczynić ciekawą przez włączenie do niej „wystawy pamiątkowej" **dzieł Maurycego Gottlieba,** z której dochód przeznaczony został na rzecz budowy gmachu dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Maurycy Gottlieb, urodzony 1856 r., a zmarły w kwietnie wieku **1879 r. i w pełni rozwijającego się wielkiego talentu, skutkiem tragicznego wypadku (brak należytej opieki w szpitalu) — to** jeden z najzdolniejszych i najwięcej zapowiadających malarzy polskich epoki matejkowskiej. Użyłem przymiotnika „polskich", bo, choć z urodzenia był żydem, czuł się nawskróś Polakiem, a tylko śmierć nagła była przyczyną, że nie został chrześcijaninem, co już na kilka miesięcy przed nią był postanowił.

Obecna „wystawa pamiątkowa" — jak to zaznaczono w przedmowie do ozdobnego katalogu, z jej okazyi wydanego — jest „tylko częściowym i dorywczym pokazem wybitnej twórczości Gottlieba". Mimo to daje o niej pewne pojęcia. Składa się na nią 23 eksponaty, w których, niestety, brakuje największych dzieł artysty, jak trzech płócien z cyklu p. t. „Chrystus", „Uriela Akosty" i w. in. Mimo to, rzeczy wystawione dają nam poznać Gottlieba, jako pierwszorzędnego kolorystę, operującego z zamiłowaniem barwami gorącemi a głębokiemi, dalej jako portrecistę, już wtedy pierwszorzędnego i, wreszcie, jako bardzo utalentowanego rysownika-ilustratora. Pozatem jego prace — przedewszystkiem, ma się rozumieć, kompozycye i sceny rodzajowe — mają na sobie piętno wyraźne sentymentu rasowego, wschodniego i wyróżniają się, nawet w zestawieniu z pracami innych spółczesnych mu malarzy, staraniem o poprawny rysunek i o składność w kompozycyi, na której widzi się jeszcze wyraźne wpływy szkoły

Z pomiędzy płócien wystawionych, nie reprodukowano w katalogu najlepszych. Niema w nim np. „Portretu mężczyzny" (Nr. kat. 3), ani „Staruszki w czepcu" (Nr. 5), ani „Portretu mężczyzny" (Nr. 12), ani „Głowy starca" (Nr. 6). Natomiast reprodukowano barwnie jedną z rzeczy najsłabszych, t. j. „Handel niewolnicami w Kairo" (Nr. 9 — zwracam uwagę, że powinno być: „w Kairze", bo po polsku to miasto nazywa się: Kair, zaś „Kairo" jest nazwą **niemiecką**).

Pomysł urządzania podobnych wystaw retrospektywnych należy uważać za szczęśliwy, bo pożyteczny. Niechaj dzisiejsze młode pokolenie malarzy polskich nabierze wyobrażenia o tem, jak malował ich rówieśnik, a uczeń matejkowskiej „majsterszuli", lat temu czterdzieści przeszło. Niechaj patrzy na jego dzieła i to nie dlatego, aby je wprost naśladować, lub kopiować, lecz w tym celu, aby uczyć się z nich poszanowania dla pięknej formy i nabierać szerszego, szlachetniejszego poglądu na sztukę.

Dość rzadko spotyka się w dziedzinie sztuk plastycznych etap ewolucyjny u artystów, który możnaby nazwać przenośnie: „Drogą do Damaszku", lub „Kanossy". Zazwyczaj bowiem artysta, wszedłszy raz na błędną drogę, brnie po niej coraz dalej, aż w końcu gubi się wśród manowców. Niekiedy atoli — zdarza się to tylko u ludzi naprawdę zdolnych — zbłąkany malarz, czy rzeźbiarz, nawraca na drogę właściwą, a wtedy radość między miłośnikami sztuki jest naprawdę duża.

Podobna ewolucya daje się spostrzegać u malarzy bardzo zdolnych i niepospolitą inteligencyę artystyczną posiadających braci **Pronaszków**. Jeden z nich — **Andrzej** — dał na obecną wystawę obraz (postać młodej kobiety, uchylającej zasłonę zrobioną z makaty) pod zagadkowym tytułem: „Odwiedziny przeszłości" (Nr. 52). Czyżby ta postać kobieca miała symbolizować dawniejszy sposób malowania artysty, zanim stał się jednym z krzewicieli futuryzmu?... Jeżeli tak jest w istocie — to składamy artyście szczere gratulacye w imieniu licznych miłośników jego talentu.

zasadom. Dla katolicyzmu społecznego jest to warunek konieczny powodzenia. Wzmocnienie zatem zasad religijnych i zastosowanie ich do życia, do różnych jego okoliczności, jest zadaniem drugiem organizacji katolickiej — **zadaniem wychowawczem.**

A wreszcie! W parze z pracą w dziedzinie umysłowej i moralnej musi iść **akcja rozrywkowa.** Szczególnie duże znaczenie ma ona w stowarzyszeniach młodzieży. Jest to przecież prawo i przywilej młodzieży. Prawo do zdrowia i do radości! — Nie można go bezkarnie przekraczać. Sport więc odpowiedni, ćwiczenia fizyczne, zabawy i gry odgrywają dużą rolę w naszych organizacjach.

Takie idee przewodnie kierują katolickim ruchem oświatowym stowarzyszeń żeńskich. Takie też zadania będą przedmiotem obrad jutrzejszego zjazdu.

Zjazd ten będzie jednak nie tylko przeglądem prac dokonanych i wytyczeniem nowych zadań. Będzie on ponadto żywym dowodem historycznych zasług katolicyzmu odnośnie do kwestji kobiecej. Wówczas, gdy jeszcze cicho było zupełnie o pracy wśród młodzieży żeńskiej, pierwsze duchowieństwo okazało jej zrozumienie i dało do niej impuls. A kiedy przybyli amerykańscy działacze i działaczki z Y. W. C. A., **pokazało się, że nauk od nich nie potrzebujemy.** To moment, na który należało zwrócić uwagę. **Dol.**

Chrześc. Demokracya w Małopolsce Wschod

(Zebranie Ch. D. w Brzeżanach. — Rada wojewódzka Ch. D. w Stanisławowie. — Nowy radny miasta Lwowa.

Poza Lwowem w ostatnich czasach Ch. D. urządziła z powodzeniem wiec ludowy i zebranie obywatelskie w Brzeżanach, nadto utworzyła **osobne Koło i Radę wojewódzką w Stanisławowie.**

W Brzeżanach był ks. Szydelski ze Lwowa, jako delegat Rady dzielnicowej i urządził wiec ludowy, któremu przewodniczył ks. Kostułowski z Boszcza. O położeniu politycznem, o większości sejmowej i senackiej, o nowym rządzie, o programie tego rządu, o ubezpieczeniu naszych granic wschodnich, o kolonizacji, o stosunku do Rusinów, o nowych podwyższonych podatkach referował ks. Szydelski. Lud okoliczny z powiatu brzeżańskiego słuchał z uwagą. Na **wiecu** zgłoszono i uchwalono rezolucje: 1) **Przesłać wyrazy uznania i zaufania większości sejmowej i senackiej** na ręce marszałków, życzenia nowemu rządowi na ręce p. Witosa; 2) przeprowadzić **uchwały co do numerus clausus** w wyższych uczelniach; 3) **zamykać szynki od soboty południa do poniedziałku zrana i liczbę szynków ograniczyć.**

Rezolucye uchwalone przesłano, dokąd należało.

Wieczorem odbyło się poważne zebranie obywatelskie, w którem wziął udział szereg osób z inteligencji i mieszczaństwa brzeżańskiego. Zagaił ks. kan. i dziekan Limanowski, wspominając program wskazany encykliką Leona XIII. o kwestji robotniczej, ks. Szydelski przedstawił taktykę klubu Chrz. Demokracyi w Sejmie, jej starania o dojście do większości narodowej w Sejmie i rozwój chrześć. demokracji w Polsce, a specjalnie w Małopolsce. Po referacie rozwinęła się gorąca dyskusja, w której zabierali głos pp. Krynicki, Kowalski, Białogórski, Reuter i inni. Utworzono koło Ch. Dem. i wybrano zarząd, na czele którego stanęli profesorowie Reuter i Kowalski.

W sobotę i w niedzielę ostatnią utworzyło się osobne koło w Stanisławowie, a następnie zawiązała się Rada wojewódzka z osobnym zarządem.

W Kole stanisławowskiem został prezesem p. Chowaniec, siła wybitna i czynna, który już od dłuższego czasu pracował śród mieszczaństwa tamtejszego, organizując je ku obronie własnych interesów. Obecnie mieszczaństwo przez niego zrzeszone weszło do chrześć. demokracji. Ze Lwowa przemawiali na tem zebraniu pp. Bryła i Bourger.

Na zebraniu niedzielnem były silnie reprezentowane placówki Chrześć. Dem. z rozmaitych miast i miasteczek województwa stanisławowskiego. Ze Lwowa przemawiali senator Thullie, prezes Bryła, p. Olszewski. Zebranie wypadło doskonale, na czele Rady wojewódzkiej i zarządu wojewódzkiego stanął prezes Koła stanisławowskiego p. Chowaniec.

Wspomnę jeszcze, że nawiązujemy coraz silniejsze nici z Tarnopolem.

Wkońcu donoszę, że w tym tygodniu w klubie radnych chrześć. demokracji we Lwowie zjawił się jako świeżo mianowany radny p. dr. Danielski, zasłużony działacz oświatowy i społeczny w dzielnicy Łyczakowskiej, wieloletni lekarz lwowskiej Kasy chorych. P. Danielski będzie stanowił w klubie radnych lwowskich wybitną siłę, a wieloletnia jego praca obywatelska na niwie narodowej rokuje nadzieję, że też praca jego na terenie Rady m. będzie bardzo owocną. **Sok.**

Od dłuższego czasu nie wystawiająca w Tow. Szt. piękn. **Płonowska,** wystąpiła z szeregiem, wcale dobrych, niekiedy nawet bardzo dobrych, przeważnie zimowych widoków, wykonanych z pewną miłą prostotą i dobrą obserwacyą natury. Świadczą o tem, między innymi: "Stary cmentarz" (Nr. 53), „Zima“ (Nr. 59), „Kapliczka“ (Nr. 50) i doskonałe w kolorze „Ostatnie promienie“ (Nr. 51).

Karszniewicza malutki widoczek „Z Zakopanego“ (Nr. 30) ma dużo siły i nastroju.

Zdolny niewątpliwie uczeń prof. Kamockiego, **Krcha,** wystąpił z efektownym „Potokiem górskim“ (Nr. 88), dobrym zupełnie „Widokiem zimowym“ (Nr. 89) i „Zbożem ustawionem w mendle“, gdzie mimo ogromnie trudnego oświetlenia — słońce lekko nakryte przejrzystymi obłokami — namalował niebo po mistrzowsku.

Doskonałe są „Dzieci“ (Nr. 76 i 77) **Klimowskiego,** który zręcznie chwyta indywidualności dziecięce, tak trudne do utrwalenia na płótnie, a w dodatku maluje „milusińskich“ z widoczną predylekcyą i poprawnością zarówno rysunkową, jak i kolorystyczną.

Dopełniają obecnej wystawy **okazy grafiki francuskiej i niemieckiej.** Rzeczy nadzwyczajnych między nimi niema, za to są okazy rasowo futurystyczne. Ale ze względów czysto praktycznych, dobrze jest od czasu do czasu pokazać naszej publiczności — dla rozszerzenia jej horyzontu świadomości artystycznej — próbki produkcyi zagranicznej. Przekona się ona, np. tym razem, że polscy malarze nie rysują gorzej i z mniejszą pomysłowością, niż malarze zagraniczni.

Józef Trepka.

Iskierki.

Panegirzyści i ich bohaterowie.

Wezbrała znów w Polsce, ponad zwyczajne nawet u nas w ostatniem czteroleciu normy, fala bezgranicznego panegiryzmu, praktykowana z dewocją i zelantyzmem przez swojskiego, polskiego chowu cortegianów lewicowych i zgoła klasowych, czepiających się wąsów swych ubóstwianych... idełów.

Ten przewalający się ponad wszelkie tamy rozsądku i jakiejtakiej przyzwoitości czerwony panegiryzm chwalców, tak niem otumanionych już, że nawet zapomnieli z kretesem rudymentów arytmetyki i zliczyć potrafią zaledwie do... jeden („Pierwszy Marszałek“, „Pierwszy Naczelnik“ i t. d.) — poczyna już zniecierpliwiać wielu obywateli mniej wyrozumiałych na słabostki ludzkie: zarówno u tych, co chwalą w sposób niemądry, jak i u tych, którym takie pochwały... smakują.

Niesłusznie! Wyrozumiałości takiej uczył bowiem już „prawodawca“ dobrego smaku i zdrowego rozsądku (la raison) w literaturze, **Boileau,** mówiąc (Satyra IX):

„Niech pisze, komu wola. Każdy w tem rzemiośle — pochlebstwa — może bezkarnie psuć atrament i papier“.

Ograniczenie jest tylko jedno. Tenże sam Boileau mówi o niem w następujących słowach:

„Un poème insipide et sottement flatteur — Déshonnore á la fois le héros et l' auteur“.

(Poemat niesmaczny i głupio pochlebny dyskredytuje zarówno bohatera, jak autora).

O autorze zdarzyć się łacno może, że charakteryzują go starowłoskiem przysłowiem o pokrewnym nadwornemu wesołkowi — pochlebcy: condottiere:

„Guelfo non sono, ne Ghibellin' m'apello; — Chi mi paga di piu, sono di quello“.

(Nie jestem Gwelfem, ani też nie nazywam się Gibellinem; kto mi płaci więcej, temu służę).

A bohater? — To także kwestya gustu. Co komu smakuje.

A więc wyrozumiałości, obywatele, i cierpliwości. „Habeant sibi!“ — bohaterzy i chwalcy! **(—ski).**

Tęsknota.

Ty nie wiesz jeszcze, co tęsknota!
Skoro odjadę,
szarą nitką ci serce omota,
na oczach dłonie ci położy blade...
Tęsknota z kirem na twarzy,
szara, jak płótno...
różane barwy ucieczną jej z lic)
Tęsknota!
której nic zmoże — nic...
Tęsknota:
co wciąż o jednem marzy,
co ciągle w jedną patrzy dal..
..Będzie ci smutno, smutno!
I taki będzie brak
i taki będzie żal...
— — — — —
A — tak!

Michał Dadlez.

KRONIKA.

O WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI.

Dotychczasowy komitet dla wykupna b. kościółka św. Agnieszki przy ul. Koletek z rąk żydowskich postanowił obecnie spotęgować akcyę składkową, celem urzeczywistnienia swego celu. W niedzielę najbliższą o godz. 4.30 po południu odbędzie się w tej sprawie w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, większe zebranie, celem utworzenia szerszego komitetu, złożonego z przedstawicieli wszystkich warstw i stowarzyszeń chrześcijańskich naszego miasta. Obywateli, interesujących się tą sprawą, zaprasza na to zebranie dotychczasowy komitet z ks. prep. Górnym i p. Hofmanem na czele. Na porządku dziennym: sprawozdanie z działalności, sprawa funduszów i ukonstytuowanie ogólnego komitetu. Ze swej strony wzywamy obywateli do jak najliczniejszego udziału w zebraniu. Chodzi tu o sprawę, która musi stać się kwestyą honoru chrześcijańskiego Krakowa.

Kraków, 28 czerwca.

RECENZYĘ P. RAJMUNDA BERGELA z premiery „Romansu“ w teatrze im. Słowackiego odkładamy, z braku miejsca, do jutrzejszego numeru.

TEATR NA WAWELU. Na jutro przygotowuje teatr im. Słowackiego powtórzenie niezwykłego widowiska — „Odprawy posłów greckich“ na podwórcu arkadowym Wawelu. Początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w dalszym terminie, bilety zakupione w kasie zachowują ważność.

PRZED NOWĄ PODWYŻKĄ CEN BILETÓW TRAMWAJOWYCH. Wczoraj wieczorem odbyło się w Magistracie krakowskim posiedzenie Rady nadzorczej Krakowskiej Spółki tramwajowej. Wobec ogromnego wzrostu cen prądu i podwyżki płac funkcyonaryuszy, Rada nadzorcza postanowiła przedłożyć miejskiej komisji tramwajowej wniosek na podwyższenie cen biletów jazdy na 1000 marek. W najbliższych dniach rozpatrzy projekt Rady nadzorczej komisya tramwajowa, poczem odpowiednią uchwałę powezmą przedstawiciele parlamentarnych klubów radzieckich, a to z powodu rozpoczęcia letnich feryi Rady miejskiej.

ZNACZNE PODWYŻSZENIE OPŁAT STEMPLOWYCH. Z dniem 1 lipca wchodzi w życie rozporządzenie ministra skarbu, podwyższające dwukrotnie dotychczasowe opłaty stemplowe od podań, załączników i świadectw urzędowych, od pełnomocnictw, dokumentów przewozowych i wyciągów z ksiąg metrykalnych, oraz stałe opłaty, przewidziane w art. 8 ust. z dnia 24 marca 1923 Dz. Ust. Nr. 44 poz. 296. Opłaty stemplowe od czeków i kart do gry pozostają niezmienione.

DALSZE DOCHODZENIA W SPRAWIE TAJNEJ MASARNI. W związku z wykryciem tajnej masarni w restauracyi Niedziałka przy ul. Floryańskiej, miejski Urząd weterynaryjny wydał polecenie bezwzględnego zamknięcia lokalu. Zarządzenie to będzie wykonane po zatwierdzeniu przez wydział przemysłowy Magistratu. W uzupełnieniu podanych wczoraj szczegółów śledztwa przeciw Niedziałkowi, dowiadujemy się, że organa Magistratu skonfiskowały w restauracyi wspomnianego przedsiębiorcy 39 kg. zepsutego mięsa wieprzowego, przeznaczonego do wyrobu wędlin, oraz kilka skórek świńskich z widocznymi znakami „różycy“, zaraźliwej choroby zwierzęcej. Nadto

wpłynęło doniesienie, że Niedziałek miał wynajęty przy ul. Długiej chlew, w którym chował zarażone różycą świnie. Według tego doniesienia, jedna z chowanych świń padła na tę zarazę, a dwie pozostałe były już tak chore, że je dobito i padlinę przewieziono do tajnej masarni Niedziałka. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Polski i ze świata.

KRÓLESTWO RUMUŃSCY NA WYŚCIGACH KONNYCH. W dniu 26 b. m. królestwo rumuńscy byli obecni na wyścigach konnych w Warszawie. Zwycięzcą biegu dżentelmeńskiego, zorganizowanego na cześć królewskiej pary rumuńskiej, był p. Stokowski, posiadający konia „Armeniera“. Oprócz nagrody zwycięskiej, otrzymał p. Stokowski od Ich. Król. Mości złoty zegarek. Po przyjrzeniu się jednej gonitwie, królestwo, wśród dźwięków rumuńskiego hymnu narodowego, opuścili tor wyścigowy.

DZIELNI TECHNICY LWOWSCY. Przed paru dniami minął rok od chwili, gdy studenci Politechniki lwowskiej przystąpili do budowy II Domu techników. Wysiłek 2000 studentów, zorganizowanych w drużyny robotnicze, dokonał w tym czasie dzieła, którego wartość przekracza półtora miliarda marek. Do ukończenia jednak budowy potrzeba jeszcze wkładów w wysokości dwóch miliardów marek. Społeczeństwo nasze, oceniając trud lwowskiego technika, pracującego w pocie czoła przy budowie, powinno pospieszyć mu z szybką i wydatną pomocą. Kto złoży kwotę odpowiadającą 500 frankom szwajcarskim, uzyska tytuł fundatora i prawo dysponowania przez lat 10 jednem miejscem w wybudowanym gmachu.

„RYCERZ“ STRZASKANY PIORUNEM. Onegdaj przeciągnęła nad Lwowem krótkotrwała, lecz bardzo silna burza z ulewą i piorunami. Jeden z piorunów uderzył w żelaznego rycerza, umieszczonego na dachu jednego z domów przy ul. Batorego i rozstrzaskał go. Przyłbica, hełm i pancerz zleciały na ulicę, nie raniąc, na szczęście, nikogo.

DZIECI GÓRNOŚLĄSKIE W WIELKOPOLSCE. Staraniem Czerw. Krzyża na G. Śląsku przybędzie dnia 1 lipca do Wielkopolski przeszło 100 dzieci górnośląskich na wywczasy letnie. Trzydzieścioro z nich, chorych, zostanie umieszczonych na letnisku Czerwonego Krzyża w Puszczykowie, inne jadą do Szubina i Gdyni.

TRAGICZNA ZABAWA FLOBERTEM. Na letnisku w Chotomowie pod Warszawą 16-letni Tadeusz Karuzelski strzelał z flobertu do celu. Nagle jeden nabój ugodził w szyję matkę chłopca, 39-letnią Zuzannę Karuzelską, stałą mieszkankę Warszawy. Przewieziona natychmiast do jednego z sanatoryów warszawskich, mimo usilnych zabiegów lekarskich, zmarła tam wkrótce.

DWA WYROKI ŚMIERCI NA MŁODOCIANYCH BANDYTÓW. Przed sądem doraźnym w Łodzi stanęło onegdaj trzech bandytów, liczących po 17 do 19 lat, którzy przed trzema tygodniami dokonali rabunkowego napadu na właścicielkę sklepu przy ul. Milsza w Łodzi, p. Konstancyę Bednarską. Zażądali oni wody sodowej i pili ją powoli, swobodnie rozmawiając, a gdy nadeszła odpowiednia chwila, wepchnęli ją do sąsiadującego ze sklepem mieszkania, rzucili na otomanę, okręcili jej głowę prześcieradłem, aby jej krzyku nie było słychać, a następnie ranili ją nożami i tłukli po głowie łomem żelaznym. Nieszczęśliwa błagała swoich oprawców, by zabrali całe jej mienie, a darowali jej życie, lecz oni głusi byli na te prośby. Na szczęście nadszedł w odwiedziny do Bednarskiej jej siostrzeniec, a nie mogąc się dopukać do drzwi, poszedł na podwórze i zajrzał do okna. Na widok zaglądającego mężczyzny bandyci rzucili się do ucieczki, ale ów siostrzeniec, zoryentowawszy się szybko w sytuacyi, dopadł jednego z uciekających i oddał go w ręce sprawiedliwości, zaś dwóch innych ujęto nazajutrz.

Na rozprawie opowiedzieli, że plan napadu był z góry obmyślany, przyczem nie okazywali najmniejszej skruchy. Dwóch z nich: Bieganowskiego i Niedźwieckiego skazał sąd na karę śmierci przez rozstrzelanie, a trzeciego, Grzelaka, na bezterminowe ciężkie więzienie. Na rozprawie składała zeznania także p. Konst. Bednarska, która niemal cudem ocalała od okrutnej śmierci.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA. W Gdańsku zmarł znany działacz Abraham. Należał on do N. P. L. w Poznaniu, a w r. 1919 bawił w Paryżu jako członek delegacyi kaszubskiej. W roku ub. odznaczony został orderem „Polonia restituta“.

OMIJANIE GDAŃSKA. Jakkolwiek nie ukazał się dotąd formalny zakaz wjazdu obywateli polskich bez ważnych przyczyn do Gdańska, Polacy samorzutnie omijają Gdańsk, udając się raczej do Szwajcaryi Kaszubskiej: Kościerzyna, Kartuz, Pucka, Wejherowa, względnie na Hel. Wszystkie to miejscowości wykazują w sezonie obecnym frekwencyę dotychczas nieznaną. Na niekorzyść Gdańska przemawiają również wygórowane ceny, które są naogół o 150 proc. wyższe, niż ceny na bliskiem Pomorzu.

SIEDMSETNA ROCZNICA PIERWSZYCH JASEŁEK przypada w roku bieżącym. Pierwszym, który je ku ogromnej uciesze ludu włoskiego urządził w r. 1223, był nie kto inny, tylko św. Franciszek z Assyżu. Z Włoch rozszerzył się ten nabożny zwyczaj na inne kraje katolickie, a szczególnie zasmakował w nim lud polski. W nowszych czasach dodano do Jasełek tekst literacki. Różni autorowie próbowali już swoich sił w tym kierunku, ale obrobienie świętego tematu w ten sposób, aby w niem przejawił się najwyższy wyraz artystycznej i poetyckiej prawdy, jest jeszcze ciągle — rzeczą przyszłości, oby najbliższej!

NOWY DZIENNIK ROSYJSKI W BERLINIE. Z końcem b. r. zacznie w Berlinie wychodzić nowy dziennik rosyjski p. t. „Berlinskija Nowosti“. Ma to być organ bezpartyjny, zwalczający zarówno lewicowych, jak i prawicowych ekstremistów.

ODBUDOWA KATEDRY W REIMS. Według doniesienia „Journal Officiel“, b. cesarzowa Eugenia zapisała w testamencie 100 tysięcy franków na odbudowę katedry w Reims.

DROGI GOBELIN. Przez 400 lat ściany zamku w Verteuil we Francyi zdobił gobelin, przedstawiający polowanie na „jednorożca“. Ostatni jego właściciel, książę Larochefoucauld, sprzedał to dzieło sztuki średniowiecznej miliarderowi amerykańskiemu, Johnowi Rockfellerowi, za milion dolarów, i gobelin powędruje za ocean.

GROBOWIEC KRZYSZTOFA KOLUMBA. W Stanach Zjednoczonych poruszono projekt wzniesienia Krzysztofowi Kolumbowi grobowca w San Domingo. Grobowiec ma być wzorowany na grobowcu Napoleona I u Inwalidów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ AMERYKAŃSKIEGO DZIENNIKARZA. Biuro Reutera donosi z Denver: Automobil, w którym znajdowało się kilku dziennikarzy, między innymi znany dziennikarz Summer-Curtis, towarzyszący prezyd. Hardingowi w jego podróży dla propagandy wyborczej na zachodzie, stoczył się w przepaść. Curtis i szofer zginęli na miejscu. Dwaj inni dziennikarze odnieśli ciężkie rany. Celem przybycia prezyd. Hardinga wraz z małżonką do Denver było zwiedzenie tamtejszego szpitala wojskowego.

NOWA OPERA PUCCINI'EGO. Sławny kompozytor włoski, Giacomo Puccini, bawi obecnie w Wiedniu, gdzie uczestniczy w przygotowaniach do wystawienia w miejskiej Operze jego najnowszej opery „Manon Loscaut“.

PODZIEMNY LONDYN. „Tow. kolei podziemnej Metropolitan“ w stolicy Anglii otrzymało pozwolenie na znaczne rozszerzenie stacyi Piccadilly-Circus, która zajmuje cały prawie obszar pod placem tejże nazwy. Dało to jednemu z pomysłowych ojców miasta, p. Thompsonowi, asumpt do przedstawienia planu zbudowania pod Londynem drugiego miasta. Projektodawca wylicza różne zalety takiego podziemnego grodu, a między innemi i to, że byłby zabezpieczony od niepomyślnych wpływów atmosferycznych i że przyczyniłby się do rozwiązania przesilenia mieszkaniowego.

SZKODY, WYRZĄDZONE PRZEZ OSTATNI WYBUCH ETNY, będą prawdopodobnie mniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. Wyniosą one mianowicie około 70 milionów lirów, podczas gdy pierwotnie szacowano je, co najmniej, na 100 milionów. Mieszkańcy miasteczka Linguaglossa, oraz sąsiednich miejscowości powrócili już do swoich siedzib zniszczonych.

Wiadomości kościelne.

REKOLEKCYE DLA KAPŁANÓW. W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcye w następującym porządku: 1) Od 6—9 sierpnia — początek 6 sierpnia wiecz.; 2) od 27—30 sierpnia — początek 27 sierpnia wieczorem; 3) od 10—13 września — początek 10 września wiecz.; 4) od 24—27 wrz. — początek 24 września wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje ks. Superyor domu.

Zawiadomienia i komunikaty.

SEKRETARYAT ZWIĄZKU STOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ (Tarnów, Chyszowska 5) ogłasza i zaprasza księży, zajmujących się Stowarzyszeniami młodzieży polskiej dyecezyi tarnowskiej, na kurs 3-dniowy przyrodn.-społeczny w Tarnowie. Początek 9 lipca o godz. 6 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat do 5 lipca wyjątkowo. Kursem kierować będzie delegat Zjednoczenia z Poznania. Utrzymanie zapewnione.

III. POPIS UCZNIÓW SZKOŁY DRAMATYCZ. Dzisiaj o godz. 3 i pół po południu odbędzie się druga część dorocznego popisu, na której odegrają uczniowie „Męża od biedy“ Blizińskiego oraz fragmenty „Lilli Wenedy“, „Zaczarowanego koła“, „Pana Damazego“ i „Moralności pani Dulskiej“.

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI wyjdzie z druku w listopadzie b. r. Do końca sierpnia b. r. przyjmowane będą prace do kalendarza na rok 1924, później nadesłane umieszczone zostaną w kalendarzu na rok 1925.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5081 ku uczczeniu 40-letniej służby sędz. Ant. Dregiewicza w Złoczowie — notaryusze i kandydaci w Złoczowie; 5082 pamięci Jerzego Kieszkowskiego — rodzeństwo; 5083 pamięci zmarłych — rodzina Podhorskich-Okołowów z Rymia; 5084 Jan Jakibiec i Stanisł. Leonhard; 5085 pamięci Stan. hr. Tarnowskiego z Chorzelowa; 5086 Jan, Karol, Michał i Antoni hr. Tarnowscy z Chorzelowa; 5087 Dr Samuel i Bronisława Tillesowie; 5088 Dr Adolf i Henryka Tillesowie; 5089 Jan i Marya z Iżyckich Konopkowie z Olesna; 5090 pamięci Stanisł. i Dr Jana hr. ordynatów Mieroszewskich — hr. Janowa Mieroszewska. Poza tem na cel odbudowy Zamku złożyli: Bohdan Januszkiewicz 50.000 mk., a Kuchnia amerykańska z okazyi imienien Wład. Klaudówny 100.000 mk.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Wielbicielom talentu H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego nadarza się wyborna sposobność ujrzenia ich dziś (czwartek) o godz. 7.45 wiecz. i dni następnych w znakomitych kreacyach w prześlicznej operetce Lehara p. t. „Frasquita“, która w doborowej obsadzie wypełnia codziennie teatr przy ul. Rajskiej.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: O godz. 3.30 po poł. popis szkoły dramatycznej, wieczorem „Romans“.

Piątek: Po południu „Czarownica“, wieczorem na Wawelu „Odprawa posłów greckich“.

Sobota: „Romans“.

Niedziela: Po poł. „Czarownica“, wieczorem „Romans“.

Repertuar Opery i Operetki.

Czwartek: „Frasquita“. Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

Kronika sportowa.

„Czarni“.

Znakomita polska drużyna sportowa „Czarni“ we Lwowie w dniu 29 bm. obchodzi dwudziestą rocznicę powstania drużyny, a zarazem kończy tułaczkę po obcych boiskach i wprowadza się do własnego parku sportowego.

Drużyna uprawia piłkę nożną, lekką atletykę, tennis, jazdę na nartach, wyścigi piesze, pływanie, kolarstwo.

Pozostaje od 1905 w łączności z „Towarzystwem zabaw ruchowych“ we Lwowie. W tymże roku „Czarni“ reprezentują Lwów na meczu w Krakowie. W czasie zlotu Sokolstwa 1907 we Lwowie „Czarni“ odnoszą zwycięstwo nad Cracovią w stosunku 4:1.

Do rozwoju drużyny przyczynił się szczególnie dr. Władysław Hojnacki, od 1908 prezes klubu „Czarnych“.

Wybuch wojny w r. 1914 powołał najdzielniejszą młodzież sportową w szeregi wojskowe. Dopiero w r. 1919 dawny Zarząd rozpoczął na nowo swe czynności, a do ożywienia działalności drużyny przyczynił się szczególnie wiceprezydent miasta dr. Leonard Stahl, prezes klubu Czarnych.

Obecnie na tzw. „torze Cetnera“ Czarni otwierają wzorowo urządzony park. Równocześnie będzie poświęcony kamień węgielny pod budowę

własnego schroniska Sekcji narciarskiej „Czarnych“ w Sławsku, na gruncie zakupionym przez klub obok stacji kolejowej. Schronisko będzie przed zimą gotowe i pomieści sto osób.

Regaty polskie w Gdyni.

W dniu 15 sierpnia mają się odbyć w Gdyni regaty polskie, nad któremi protektorat objąć ma Prezydent Rzeczypospolitej. W organizacyi regat bierze udział Dowództwo Marynarki Wojennej, Floty Handlowej i instytucyi społecznych. Program przewiduje 10 biegów żaglowych, zawody wioślarskie, zawody rybaków na łodziach żaglowych, łodziach motorowych i wioślarskie zawody rybaków, wreszcie konkursy jachtów wyścigowych. Ogólna suma nagród wyniesie około 10 milionów. Kooperacya Rolna z Warszawy przeznaczyła na nagrody 3 worki soli, oraz worek mąki. Wilno również wyznaczyło nagrody. Nad morzem mają być zbudowane trybuny dla publiczności.

Listy do Redakcyi.

Narzucenie żyda na naczelne stanowisko w Kasie chorych.

W sanockim powiecie rozgorzała walka między socyalistycznym Zarządem pow. Kasy chorych w Sanoku a lekarzami, którym narzucono na naczelnego lekarza Dra Herziga, żyda. Lekarze uznali to za prowokacyę z powodu, że p. H. ani zdolnościami, ani zasługami, ani swem zachowaniem się nie wyrobił sobie zaufania u swych kolegów. Z tego powodu lekarze, zamieszkali w powiecie sanockim, a zorganizowani w Związku kręgowym, wystąpili z żądaniem, by Zarząd Kasy chorych uchwałę swą w sprawie wyboru Dra Herziga zmienił. Otrzymali jednak odpowiedź odmowną. **Zgromadzeni w dniu 23 czerwca lekarze powiatu** postanowili od swego żądania nie odstępować, choćby to miało spowodować pewne konsekwencye.

Sprawa ta wywołuje wrzenie wśród członków Kasy chorych, którzy słusznie w takiem stanowisku Zarządu Kasy chorych dopatrują się gry partyjnej. Socyaliści chcą mieć swoich ludzi na naczelnych stanowiskach. Zarząd Kasy chorych musi jednak zrozumieć, że utrzymanie żyda-lekarza i to dr. Herziga na tem stanowisku jest niemożliwe. Lekarze ze swojego żądania nie rezygnują. Skutkiem tego położenie jest naprawdę poważne. **J.**

Komitet budowy pomnika Chopina w Warszawie

dzieła Szymanowskiego, wysyła po całym kraju odezwę, w której wzywa wszystkie stowarzyszenia muzyczne i śpiewacze, wszystkie konserwatorya i szkoły muzyczne do założenia oddziałów Komitetu budowy pomnika na prowincyi, zorganizowania koncertów na ten cel, oraz zapoczątkowania zbiórki funduszów. Wszelkiej informacyi, potrzebnej do zorganizowania wspólnego działania, udziela Komitet Budowy pomnika Chopina, urzędujący w Warszawie **w gmachu ratusza** (Rada miejska). Wydział wykonawczy stanowią: prezes Antoni Ponikowski, wiceprezesi: Ignacy Baliński Maryan Niedzielski, Artur Oppman, Skarbnik Fr., Karpiński, sekretarz: Janusz Rabski. Członkowie: St. Benzef, K. Broniewski, Z. Kaczyński, J. Kowalewski, P. Maszyński. E. Młynarski, A. Nowaczyński, H. Potocki, W. Rubski, A. Radwan, S. Rottermund, M. Sobańska, W. Wankie, J. Stecki, A. Stamirowski, S. Kłobski, A. Andrzejewski, S. Sobański.

Odezwa ta przypomina, iż w całym świecie, gdziekolwiek nie rozumiano skargi Mistrzów słowa polskiego, rozumiano drgającą bólem i tęsknotą za utraconą Ojczyzną muzykę Fryderyka Chopina — ale żie pieśń Chopina — jak pacierz matki, jak pierwszy zasłyszany szum burzy i trel słowiczy i miłości słowa wyryła ślad na każdej duszy polskiej — więc w pomniku Chopina polskie cegiełki stanowić winny jego podstawę.

Zachęcając najgoręcej Społeczeństwo nasze do podjęcia tej akcyi, nadmieniamy, iż ofiary składać można na rachunek P. K. O. Nr. 6.550, oraz w administracyi pisma naszego.

Rodacy! Nie zapominajcie o odnawianiu grobów królewskich na Wawelu! Konto P. K. O. Nr. 151.931.

Kronika literacka.

KONKURS NA ŻYWOTY ŚWIĘTYCH POLSKICH

Uniwersytet lubelski ogłasza konkurs na żywot jednego ze świętych polskich. Warunki są następujące: 1) Oprócz osób uznanych przez Kościół za święte lub błogosławione, przedmiotem pracy mogą być także i inne, które są otoczone kultem katolickiego społeczeństwa; muszą być Polakami lub przynajmniej w Polsce pracować. 2) Prace muszą być oparte o studya źródłowe i przedstawiać rozwój duchowy postaci omawianej. 3) Rozmiar pracy od 10—15 arkuszów druku zwykłej 16-ki. 4) Nagrodą będzie suma, odpowiadająca 100 m³ pszenicy. Może być jednak przez sąd konkursowy podzielona na dwie lub trzy nagrody. 5) Termin nadsyłania pracy do 1 stycznia 1925. 6) Prace winny być zaopatrzone w godło. 7) Sąd konkursowy stanowią: rektor O. Woroniecki, ks. Biskup Gallewski, prof. St. Smolka, ks. prof. Szcześniak, prof. Abraham, ks. prałat Okoniewski, prof. Tad. Grabowski i dyr. Fr. Pappec. 8) Prace winny być pisane na maszynie. 9) Adres: Lublin, Uniwersytet, Konkurs hagiograficzny.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na Pasicza.

Zagrzeb. (PAT. WBK.) Z Belgradu donoszą: **Gdy prezydent ministrów Pasicz o godzinie 1-szej opuszczał budynek Skupczyny, strzelił do niego 4 razy z rewolweru urzędnik bankowy w Budapeszcie, Milan Rajc. Strzały nie trafiły.**

Zagrzeb. (PAT. WBK.) Z Belgradu donoszą: Prezydent ministrów Pasicz został **lekko raniony odłamkami szkła stłuczonej szyby samochodu.**

Sprawca zamachu jest Serbem, pochodzącym z Węgier; urodził się w r. 1897 i po dłuższym pobycie na Węgrzech niedawno przybył do Belgradu. **Motywa czynu są polityczne i pozostają w związku z działalnością** serbskiej **partyi narodowej na Węgrzech.**

Narady małej ententy w Sinaja.

Warszawa. (Telef. wł.) W połowie lipca odbędzie się **w Sinaja konferencya szefów państw małej ententy**, na której będą omawiane sprawy związane z sesyą Ligi Narodów w Genewie, a także stosunek do Bulgaryi i Grecyi.

Włochy a problem Zagłębia Ruhry.

Rzym. (AW). Oficyalna Ag. Telegr. „Volta“ podaje następujące informacye o **stanowisku rządu włoskiego do problemu zagłębia Ruhry:**

Rząd włoski pragnie sprawę tę rozpatrywać tylko **z punktu widzenia reparacyi i długów międzysojuszniczych.** Dlatego skłonniejszy jest szukać jej rozwiązania w drodze badania całego kompleksu spraw związanych z powyższemi kwestyami, niż badać ją oddzielnie.

W związku z tem zamieszcza „Popolo d'Italia“ artykuł, w którym stwierdza, że poważne rozwiązanie problemu niemieckiego jest tak długo niemożliwe, jak długo w zagłębiu toczy się wojna. **Pożądanem jest tedy rychłe bezpośrednie porozumienie się między Francyą a Niemcami.**

III Międzynarodówka przeciw religii.

Moskwa. (AW). Obrady plenum komitetu wykonawczego III. międzynarodówki zostały zamknięte. Wybrano prezydyum, w którego skład wchodzą: Zinowiew, Zetkin, Terracini, Bucharin, Radek, Kolarow, Kanta-Jama, Neyrad, Suworin i Szackin. Między innymi uchwalono, aby we wszystkich państwach komuniści **utworzyli specyalne organy dla walki z faszyzmem.**

Co do spraw religijnych uchwalono, iż religia może być traktowana jako sprawa prywatna poszczególnego obywatela, jedynie w państwach burżuazyjnych, nie zaś w partyi komunistycznej, z której religia raz na zawsze musi być usunięta.

Olbrzymia powietrzna armia angielska.

Londyn. (AW) „Pal Mal Gazette“ donosi że **Anglia zamierza w tym roku jeszcze zorganizować armię samolotów, która będzie się składała ze 100 eskadr;** 35 eskadr będzie stanowiło właściwą flotę powietrzną, 20 zostanie przydzielonych do armii, 20 do marynarki, a 25 zostanie użytych do służby w koloniach. Eskadra będzie liczyła 112 samolotów.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu z dn. 26 b. m. po załatwieniu kilku spraw drobniejszych przystąpiono do trzeciego czytania **ustawy o daninie lasowej.** Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Imieniem komisyi prawniczej pos. **Bitner** składał sprawozdanie o projekcie **ustawy amnestyjnej** z powodu ustalenia granic Rzeczypospolitej. Projekt, wniesiony przez rząd poprzedni, uznany został przez komisyę za zbyt wąski. Komisya postanowiła go rozszerzyć, a nowy rząd zgodził się na cofnięcie projektu.

Nad ustawą wywiązała się dyskusya, w której zabierał głos, między innymi, pos. **Szebeko**, który proponuje, by odesłać go do komisyi, celem rozpatrzenia wątpliwości. Sprawozdawca p. Bitner i minister sprawiedliwości sprzeciwili się temu. Wniosek odrzucono.

Pos. **Popiel** popiera poprawkę mniejszości, by ustawą objąć okres czasu od dnia 11 maja 1923 (urzędowe ogłoszenie rezolucyi Rady ambasadorów o ustaleniu granic), dalej przemawiali pp.: **Lutosławski i Rudziński**, który popierał poprawki mniejszości. Na tem obrady przerwano.

Na posiedzeniu Sejmu z dnia 27 b. m., po uchwaleniu w 3-ciem czytaniu noweli **do ustawy o gwarancyi skarbu Państwa za pożyczki dla drobnych przemysłowców**, przystąpiono do dalszej dyskusyi **nad ustawą amnestyjną.**

Przemawiali pp.: Prószyński, Smulikowski, Lutosławski, Liebermann, min. Nowodworski i sprawozdawca Bitner.

O godz. 6 Izba przystąpiła do głosowania nad ustawą.

Art. 1 przewidywał, że amnestya dotyczyć będzie przestępstw, popełnionych do dnia 15 marca b. . Do artykułu tego przyjęto poprawkę pos. Liebermanna (soc.) przesuwającą powyższy termin **do 3 maja b. r.** włącznie.

Art. 3 mówi o tem, do jakich przestępstw stosuje się amnestyę. Punkt c) tego artykułu brzmi: „Kto świadomie dopuścił się fałszywego obwinienia przed władzami byłych państw zaborczych lub innych obcych, o przestępstwa popełnione na szkodę tych państw lub ich siły zbrojnej, albo o nieprzychylne zachowanie się względem tych państw“. Do tego punktu, za zgodą referenta przyjęto poprawkę ks. Lutosławskiego, aby po wyrazach: „lub innych obcych“ wstawić „a także przed jakimikolwiek siłami zbrojnemi, znajdującemi się w walce z wojskiem polskiem“.

Ponadto uchwalono jeszcze kilka innych poprawek, zarówno ze strony posłów, jak i rządu.

Ustawę w 2-giem czytaniu przyjęto, 3-cie odbędzie się 28 b. m.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad ustawą **o opiece społecznej.**

Sprawy sejmowe.

Interpelacja sen. Thulliego.

Ustawą z dnia 23 marca 1922 r. określił sejm wysokość emerytur dla weteranów powstań narodowych. Ministerstwo jednak wbrew wyraźnym przepisom ustawy wypłaca weteranom, którzy mają jakąkolwiek emeryturę cywilną nie pełną emeryturę, ale śmiesznie małą pensję, bo tylko 14 tys. mk. miesięcznie.

Reskrypt ministerstwa Skarbu z 5 kwietnia pozostaje również w sprzeczności z ustawą, rozróżniając dwa rodzaje dodatków drożyźnianych, mianowicie ustawowe i pozaustawowe tj. przyznane przez Radę ministrów, gdy ustawa z 23 marca 1922 zna tylko **jeden sposób obliczania dodatków drożyźnianych.**

Chaos wprowadzony zarządzeniami Ministerstwa doszedł do tego, że Izby Skarbowe nie wiedzą, co weteranom asygnować. W sprawie weterana Marjana Dubieckiego Izba Skarbowa lwowska odniosła się do Ministerstwa dnia 26 lutego b. r. z zapytaniem, na co dotąd nie otrzymała odpowiedzi.

Z tego powodu sen. Thullie i tow. z Klubu Ch. D. wnieśli interpelację do Ministra Skarbu, zapytując go, czy skłonnym jest asygnować emeryturę weteranom powstań narodowych ściśle na podstawie ustawy z r. 1922.

Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT). Minister dworu króla Rumunii złożył od króla na ręce prezesa Rady miejskiej miasta stoł. Warszawy, senatora Balińskiego, **sumę marek 20 milionów na biednych Warszawy.**

Warszawa. (PAT) W związku z pobytem rumuńskiej pary królewskiej, otrzymali odznaczenia rumuńskie; prezes Rady miejskiej Ignacy **Baliński** i prez. miasta **Wład. Jabłonowski** krzyże komandorskie II klasy „Gwiazdy rumuńskiej", Wiceprez. Rady miejskiej, p. St. **Wilczyński** i Czesław **Brzeziński**, oraz wiceprez. miasta Dr St. **Rottermund, Jankowski i Ilski** — krzyże komandorskie III klasy „Gwiazdy rumuńskiej". Poza tem zostali odznaczeni orderami rumuńskimi urzędnicy miejscy: Dudziński, Strzelecki i Danielewicz.

Warszawa. (PAT) Król Ferdynand I nadał krzyż komandorski wraz z gwiazdą głównemu komendantowi policyi, p. płk. **Bayerowi**, komendantowi okręgu warszawskiego p. **Ludwikowskiemu**, jego zastępcy p. **Czynsowskiemu Edm.**, p. **H. Charlemain**, oraz nadkomisarzowi **Piątkiewiczowi.**

Warszawa. (Telef. wł.) Według porozumienia **ministerstwa** skarbu z min. spraw wewnętrznych **od 1 sierpnia będzie utworzony do oclenia filmów zagranicznych, przeznaczonych** do demonstracyi **w Polsce, wyłącznie** urząd celny w Warszawie.

Katowice. (AW). W niedzielę dnia 1 lipca odbędzie się w Katowicach ogólny Zjazd sędziów pokoju w województwie Śląskiem. Na porządku dziennym ostatnie rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dotyczące wynagrodzenia sędziów pokoju w województwie śląskiem i inne sprawy zawodowe.

Moskwa. (AW). Na skutek starań poselstwa polskiego w Moskwie, komisaryat ludowy spraw zagranicznych zgodził się **na wznowienie przyjmowania podań o opcyę na rzecz Polski.** Termin przyjmowania podań został ustalony na czas od 1 sierpnia do 1 października b. r. **Rozpoczęte sprawy opcyjne będą w dalszym ciągu załatwiane zwykłą drogą.**

Moskwa. (PAT Havas) **Patryarcha Tichon został uwolniony.**

Ryga. (PAT) Wbrew doniesieniom z Moskwy o uwolnieniu patryarchy Tichona, krążą tutaj uporczywie pogłoski, **że Tichon został w więzieniu otruty.**

Hawre. (PAT) Oficerowie i uczniowie **statku szkolnego „Lwów" zwiedzili wczoraj port.** W południe **wydało miasto na ich cześć obiad, na którym** wzniesiono szereg toastów. Między innymi przemawiał podprefekt Zon..., prezydent Izby handl. Dupasquier, wiceprezes Tow. przyjaciół Polski Legrand, attache handlowy poselstwa polskiego w Paryżu Doleżał i komendant okrętu Ziciowski.

Havre. (PAT). Przybycie tu **okrętu polskiego „Lwów"** dało powód do manifestowania sympatyi dla Polski. Na wielu **domach wywieszono flagi polskie.**

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" donosi z Constantine, **że Massaryk musiał swą podróż do Tunisu** przerwać z powodu choroby.

Rzym. (PAT) (WBK) Wczoraj rano nastąpiła **silna eksplozya w centralnym kraterze Etny.** Huk słychać było w Catanii. Z rysów w ziemi, pozostałych po wybuchu w roku 1918, wznosi się lekki dym. Z tego powodu **obawiają się nowych wybuchów.** Komisya, która wczoraj powróciła z Etny, stwierdziła, że w wyższych warstwach **płynie jeszcze lawa.**

Wiadomości gospodarcze.

1 dolar — 102.000 mkp.

Warszawa. (Telef. wł.) Już we wtorek zarówno w Gdańsku, jak w Berlinie zaznaczyła się **bardzo silna tendencya zniżkowa dla marki niemieckiej.** Tendencya ta trwała przez środę w obu tych punktach. **Za dolara płacono 150.000 marek niemieckich.** W związku z tym niesłychanym spadkiem waluty, sięgającym o 50% w porównaniu z poniedziałkowym, pojawiły się znowu **usiłowania ściągnięcia w dół waluty polskiej. Objawiło się to w ten sposób, że za dolara płacono w Gdańsku 108.000 mk. pol., co odpowiada stosunkowi 61 do 71 mk .polskich za 100 mk. niem.**

Na giełdzie warszawskiej waluty kształtowały się mocniej. Dolary doszły do 102 tys., jednakże **marka polska** okazywała tendencyę odporniejszą i uchroniła się przed spadkiem.

NOWA USTAWA OCHRONY PRACY.

Ministerstwo pracy skierowało do komisyi sejmowej szereg projektów do ustaw. W komisyach tych znajdują się projekty ustaw: **o służbie domowej, o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy**, o pracy kobiet i młodzieży, o zasiłkach na wypadek bezrobocia i szereg projektów rządowych w związku z uchwałami konwencyi w Waszyngtonie i Genewie. W opracowaniu Ministerstwa pracy znajdują się obecnie projekty ustaw: o załatwianiu zatargów zbiorowych, o zawieraniu umów zbiorowych w przemyśle i o dniach świątecznych, w których pracą będzie wstrzymana.

POZNAŃSKA WYSTAWA PRZEMYSŁOWO-ROLNICZA. W pierwszej wystawie przemysłowo-rolniczej, otwartej w sobotę w Poznaniu, bierze udział 408 wystawców, z czego przypada na wystawców przemysłowych 214, na rolniczych 194. Wystawa inwentarza żywego, której otwarcie nastąpiło 27 b. m., skupia 359 koni, 290 krów, 113 owiec, 58 sztuk nierogacizny i innego rodzaju żywego inwentarza drobnego. Z danych tych wynika, że wystawa jest licznie obesłana, a bogactwem i różnorodnością eksponatów może się równać z podobnemi wystawami zagranicznemi.

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY FRANCYĄ A AUSTRYĄ, podpisana 22 b. m., wznawia wzajemność między obu państwami w traktowaniu osób i towarzystw w obrocie towarowym **i w dziedzinie** transportu. W ten sposób położony został koniec jednostronnym zobowiązaniom Austryi, ustanowionym przez traktat w Saint Germain. — Umowa została zawarta na rok.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów. (PAT) Żyto małopolskie 180.000—182.000 Giełda nielicznie odwiedzana. Ruch słaby. Znaczny popyt za żytem i pszenicą dobrej jakości przy braku podaży.

KURSA.

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. 101.000 sprzedaż 102.000, kupno 100.000; dolary kanadyjskie 98.000 ;marki niemieckie 0.60.

Czeki. Belgja 5840 sprzedaż 5365 kupno 6315; Berlin 0.61 sprzedaż 0.62 kupno 0.60; Gdańsk 0.61 sprzedaż 0.62 kupno 0.61; Londyn 470.500 sprzedaż 475.200 kupno 405.800; Nowy York 102.000 sprzedaż 103.000 kupno 101.000; Nowy York drobne sprzedaż 102.500 kupno 100.000; Paryż 6260 sprzedaż 6320, kupno 6200; Praga 3035; Szwajcarja 18.175 sprzedaż 18.955 kupno 17.995; Wiedeń 143 i pół do 140 i pół; Włochy 4520.

Zurych (PAT.)

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0035; Holandja 220.30; Nowy Jork 501,75; Londyn 2588; Paryż 34.30; Medjolan 24.80; Praga 16.60; Budapeszt 0.06 1/2; Bukareszt 2.95; Belgrad 6,20; Sofia 6.10; Warszawa 0.0055; Wiedeń 0.0079; Austr. korona stemplowana 0.0080.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 27 czerwca 1923 r. Ł. 138

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	transakc.
Dolary St. Zj.			
Funty szterlingi			
Floreny holendr.			
Franki francuskie			
„ szwajcarskie			
Marki niemieckie			
Korony austrjackie			
„ czecho-słowackie			
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	22	30	22,5-24
Bank Hipoteczny I—VIII.	25	30	27
„ Małopolski	20	28	28,5-25
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	18	23	19—20
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	19	18	
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	8	12	
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	250	300	300
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH." I—V.	19	23	20—21
Handlowa S-ka akc. „Impex"	1,5	2	1,5-1,6
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki)	65	70	65—68
„Polski Glob" Tow. trans. handl.	4	5	
C. Hartwig, Dom. eks.-hndl. Poz.			
Żegluga Polska I—III.	6	7	6
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	525	580	560
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	70	85	71—75
Warsz. Ska Bud. Parowozów	175	210	200
„Automotor" fabr. samochodów	20	30	
Zakł. mech. „Ursus" Warsz I.			
„Potęga" Tow. p. fabr. huty żel.	275	325	
„Trzebinia" fabr. masz. roln.	78	83	79—82
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	80	90	80—85
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka" fabryka cementu I-III.	650	700	690
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	325	375	350
„Tepega" Tow. dla przedś. gór.	150	180	165
Polska Nafta I—III.	55	75	62—63
„Olkos" I—IV.	190	220	200
„Pezet" Powsz. zakł. budowl.			
„Strug" Przemysł Drzewny	25	32	27—30
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	13	25	22
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	175	225	215
„Krakus" Zjedn. fabr. wysk.	65	75	
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	300	350	330
Fabr. porcelany w Ćmielowie	75	100	95
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	30	40	30—38
Fabr. papieru W. Niemojowski			

ały fejleton.

Koronkowa wojna.

W osiemnastem stuleciu, gdy w Anglii poczęto towáć, by wprowadzić skromniejszą modę i stansować francuzów, powstała koronka manorva. Wynalazek ten ograniczał się z początku zwykłej koronki na tiulu. Dopiero w 19 stule poczęto doskonalić tę gałęź przemysłu i na nkach pojawiły się doskonałe imitacye starych ronek i nowe rysunki i gatunki. Skromne anelskie materye, używane wtedy w całej Europie, nadały się do kosztownych i nietrwałych ... wych koronek. Odpowiedniejsza w tym wypadbyła znacznie tańsza maszynowa koronka. ozcinano i marszczono ją bez obawy, gdyż była twą do zastąpienia.

To było powodem niezwykłego rozkwitu maynowej koronki, tembardziej, że z postępem chniki, rysunek i gatunek tych koronek stawał coraz doskonalszym.

Ręczne koronki zostawały coraz bardziej tyle, a holenderskie i francuskie robotnice koiowały wyłącznie tylko stare desenie. Koronka maszynowa rozpowszechniała się tymczasem coraz ardziej, a jej kosztowne poprzedniczki kryły się w szafach i komodach starych rodzin.

Dopiero w bieżącem stuleciu koronka ręczna ocknęła się ze snu wiekowego. Całe grono dam tak paryskich, jak i londyńskich zajęło się wskrzeszeniem tej gałęzi przemysłu, zwrócono się o pomoc do mody i ręczna koronka zmartwychwstała!

Artyści poczęli zasilać przemysł ręczny nowymi wzorami i pomysłami i obecnie podziwiamy już points, które nie ustępują w niczem najdoskonalszym wzorom średnich wieków.

Najbardziej rozpowszechniła się koronka siatkowa, znana już od najdawniejszych czasów we Włoszech i u żydów Egiptu.

Rozterka pomiędzy koronczarkami ręcznemi a maszynowemi trwa w dalszym ciągu, gdyż te ostatnie otrzymują obecnie niższe płace.

Pomimo, że koronki ręczne są znacznie droższe, są one obecnie bardzo modne i pozostaną zapewne jeszcze przez dłuższy czas najulubieńszą ozdobą sukien i bielizny wykwintnych pań!

Fantazja pisarza a rzeczywistość.

W Londynie miał być wystawiany dramat p. t. „For Moneys Sake" („Dla pieniędzy").

W sztuce tej autor przedstawia losy urzędnika państwowego, którego lubiąca się bawić małżonka ulega wpływom pięknego cudzoziemca, będącego szpiegiem mocarstwa obcego i daje się w końcu skłonić przez niego do wykradzenia mężowi teki, zawierającej ważne dokumenty polityczne. Urzędnik jednak chwyta złodziejkę na gorącym uczynku kradzieży i nie poznając jej w ciemności, zabija wystrzałem z rewolweru. Rzecz cała może nie bardzo wybitna, ale w każdym razie zawierająca momenty wysoce dramatyczne.

Próby dramatu posunęły się już tak daleko i zespół grających w nim artystów był tak znakomity, że zapowiadano sobie wielkie powodzenie, gdy nagle londyńska cenzura teatralna zakazała zupełnie wystawienia dramatu.

Cóż się okazało? Życie urzeczywistniło fantazyę dramaturga. Pewien wysoki urzędnik państwowy zastrzelił swą żonę śród okoliczności niemal identycznych z przedstawianemi w dramacie, właśnie w chwili, gdy dramat miał ukazać się oczom publiczności. Ze względu więc na niezwykły zbieg zdrzeń, mogący wywołać niepożądane komentarze, zakazano wystawienia sensacyjnego dramatu.

9000 metrów nad ziemią.

Wiadomo, że w takiej wysokości powietrze już jest tak rozrzedzone, że człowiek nie ma tam czem oddychać. Lotnik chcąc się dostać na taką wysokość, musi się zaopatrzyć w odpowiedni aparat z tlenem, a także motor samolotu by działać prawidłowo, musi mieć doprowadzany tlen dodatkowy. W tych dniach podoficer lotnik armii francuskiej Bury, wzniósł się z lotniska Le Bourget na wysokość 9.000 m. ponad ziemię. W tem wiatr zerwał mu maskę respiracyjną z twarzy, i lotnik zaczął się dusić. W ostatnim przebłysku przytomności nastawił aeroplan na opadanie i zemdlał. Gdy aeroplan opadł w sferę z mniej rzadkiem powietrzem, lotnik przytomniał i wylądował szczęśliwie. Lot trwał przeszło dwie godziny.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

14 **Przekład z angielskiego.**

ROZDZIAŁ III.

Fakt, że dorożkarz znał dobrze ten dziwaczny adres: *Impasse des Nones*, był już pewną ulgą dla senatora, gdy zaś jeszcze odwrócił się i spojrzał w czyste oczy dziewczątka, siedzącego tuż obok niego, zawstydził się, że mógł żywić wobec niego jakieś podejrzenia. Otwarty pojazd mknął chyżo poprzez duży plac, za którym ulica Saint Ange skręca się jedną z tych pięknych aleji, wiodących do Luksmburskiego ogrodu.

Przez jakiś czas jechali drogą wesołą i piękną, tak miłą wszystkim poetom i studentom, potem skręcili nagle w zaułek spokojny wytworny, zdobny staremi ogrodami klasztornemi, które od wieków stanowiły najpiękniejszą i najbardziej charakterystyczną ozdobę dzielnicy Quartier Latin.

Jakiś architekt, który z pewnością był wielkim artystą, zbudował dla siebie samego w tej odległej i cichej oazie dom z kilkoma pracowniami i należącymi do nich pokojami mieszkalnymi.

Szeroka, piaskiem wysypana drożyna biegła między niskimi malowniczymi domkami. Pojazd zatrzymał się u wylotu ścieżki.

Senator spojrzał na dorożkarza.

— Nie trzeba na razie znosić walizy — odezwał się po francusku. Nancy podniosła ku niemu zdziwione oczy, ale nie zaprotestowała.

Poszli oboje cienistą, pełną cudnych zapachów drożyną, wysadzaną z obu stron niskimi, w kwieciu stojącymi krzakami.

— Jakże tu pięknie — rzekł senator do swej towarzyszki — jakże państwo musicie kochać tę ustroń!

Nancy potrząsnęła głową.

— Co do mnie, to jestem tu po raz pierwszy w życiu — odparła, a potem ciągnęła zwolna: — Widzi pan, to pierwsza moja bytność w Paryżu. Pierwsza wizyta... choć właściwie nie powinnam się tak wyrażać. Paryż ma się stać przecie moim domem rodzinnym.

Uśmiechnęła się z ulgą na myśl, że wkrótce zobaczy Janka.

Niemniej czuła się trochę zmieszana. Janek nie będzie kontent, że przyjechała tutaj z obcym mężczyzną. Ale gdy dowie się, co ją spotkało dzisiejszego ranka, zrozumie jej położenie.

Willa Nr 3 na Impasse des Nones była ładnym, stylowym budynkiem. Dach pracowni panował nad całokształtem budowli, a na płycie marmurowej u drzwi wchodowych widniał dumny napis: Jan Dampier.

Nim zdążyli zadzwonić, już służąca, stara kobieta, w stroju bretońskim, z twarzą rumianą, jak jabłko, zjawiła się przed nimi. Nancy domyśliła się natychmiast, że jest to matka Bideau, wierna i oddana służąca Janka, która od wielu lat dzieliła z nim złe i dobre losy. Uprzejmy uśmiech zajaśniał na jej twarzy. Nancy przypomniała sobie, że Janek opowiadał jej nieraz, że stara służąca była bardzo gościnna i że nader chętnie przyjmowała gości.

Pani Dampier życzliwie przyglądała się starej kobiecie, która przez tyle lat była nietylko wierną służącą, ale niemal przyjaciółką jej męża.

Nim senator zabrał głos, matka Bideau odezwała się z szacunkiem, potrząsając głową:

— Pan Dampier jeszcze nie przyjechał. Ale jeżeli państwo zechcą się pofatygować dziś po południu, zastaną go już z pewnością w domu. Oczekuję go bowiem dzisiaj i sądzę, że przyjedzie lada moment.

— Pani powiada, że pana Dampier nie było tutaj wcale dziś rano?

— Nie, proszę pana, ale, jak już miałam zaszczyt powiedzieć, pan mój przybędzie dzisiaj niewątpliwie. Przygotowałam wszystko na przyjęcie pana i pani. Przedwczoraj bowiem otrzymałam od niego list, zapowiadający przybycie obojga państwa.

Zatrzymała się, a potem ciągnęła:

— A może państwo zechcą wejść i poczekać? Mojemu panu byłoby bardzo przykro, gdyby miał rozminąć się z państwem.

A więc tak, senator Burton musiał przyznać, że znalazł tu potwierdzenie słów Nancy, potwierdzenie, które każdemu rozsądnemu człowiekowi powinno wystarczyć. Ta poczciwie wyglądająca kobieta czekała na przyjazd pana Dampier i jego żony. To nie ulega kwestji.

— Proszę wejść — mówiła tymczasem matka Bideau dalej. — A może państwo zechcecie tymczasem obejrzeć pracownię? Trochę tam nieporządnie, ale to nic nie szkodzi. Piękne obrazy mego pana nie ucierpią na tem, że w pracowni nie posprzątane... — uśmiechnęła się z przymileniem.

Jej bystre oczy i subtelny słuch Francuski powiedziały jej, że ten poważnie wyglądający jegomość jest Amerykaninem. Zaraz zatem przyszło jej na myśl, że może przyszedł kupić jakiś obraz. W każdym razie było to widocznem, że nieobecność malarza zaniepokoiła i zmartwiła go wielce.

— Dlaczego państwo nie mieliby wejść? Mój pan przybędzie lada chwila — rzekła ponownie. — Coprawda umieściłam w pracowni wszystkie rzeczy, które pan mój przysłał frachtem, no, ale państwo to chyba darują.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SOLEC Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych, w nadchodzącym sezonie

będzie otwarty od 11 maja do 20 września

Informacye i prospekty wysyła:

Zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój. 135

Papiery listowe — pocztówki artystyczne—albumy—ramki portfele — karty do gry 784

poleca skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

LAMPY NAFTOWO-ŻAROW[E]

System Kitson Ajax 1000 świec
„ Stella 500 „
„ Record 150 „
Olso 1000 „

jakoteż części składowe i siatki tanie do nabyci[a]. Przyjmuje się i naprawy tych lamp.

EDWARD PIECZONKA, Zwierzyniecka 10

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

w Krakowie, ul. Mikołajska 4

FRANCISZKA WOJTYŁKI

przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, wykonuje starannie i sumiennie tak w miejscu jak i na prowincji. Robota solidna, wykonanie na czas, ceny umiarkowane. Poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. 484

Już wyszedł z druku Nr. 27-my miesięcznika **„MUZYKA i SPIEW“** i zawiera prócz obfitej treści literackiej:

Psalmy Gomółki
Responsorjum na Boże Ciało
Hymn o pracy
Dwie pieśni podhalańskie

oraz rozprawę red. **Józefa Nekanda Trepki** o Sztuce kościelnej. (Kościół Najśw. Serca Jezus. w Krakowie).

Prenumerata do końca roku 1923 **Mk. 10.000.**

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Tomasza 35.

Leśniczy egzaminow[any] odpowiednio-facho[wo] wyszkolony z 18-letni[ą] praktyką, obecnie na po[-]sadzie, pragnie takow[ą] zmienić celem poprawie[-]nia bytu. Łaskawe zgło[-]szenia przyjmuje z grze[-]czności Kazimierz Grze[-]szek, Lwów, Grodecka 68. 753

DZWONY

posiada na składzie gotowe

firma

F. KOPACZYNSKI i Ska

KRAKOW, BRACKA 2. 698

Wielkomłyn „Wanda“ w Krakowie przed u[-]ruchomieniem sprzeda jeszcze kilka udziałów p[o] 2 tysiące Złotych Polskich względnie równowartość w Markach polsk. Amortyzacja wkładów w przeciągu roku zapewniona. Zgłoszenia: Podgórski i Ska, Kraków, Tatarska 1, I. piętro. 734

Dwie słuchaczki uniw. Jagiell. sumienne i pracowite poszukują od 1-go września lekcji za mieszkanie, ewentualnie za utrzymanie z dopłatą. — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Słuchaczki uniw.“. 756



NAJTAŃSZYM TŁUSZCZEM JADALNYM, zawierającym 100% tłuszczu jest KUNEROL. 684

Przedstawiciel: **M. VORZIMMER, KRAKOW.**

Ważne dla PP. Instalatorów!

Wanny żelazne emaliowane; klosety, umywalnie. przybory toaletowe, piece kąpielowe oraz wszelki materjał do wodociągów i ogrzewań po stałych cenach dostarcza szybko firma:

Inż. Władysław BIENIARZ

Kraków, ul. Szpitalna 18. 650

GATRY,

Obrabiarki do drzewa i żelaza, Motory, Lokomobile, Kotły, Maszyny parowe, Pompy parowe, centryfugalne, Maszyny młyńskie, Turbiny, Pasy, Transmisje, oraz inne maszyny dla każdego przemysłu i rękodzieła po cenach konkurencyjnych dostarcza **„Pilot“. Lwów, Batorego L. 4.** 25[?]

U 962/22.

Sąd powiatowy w Kalwarji wyrokiem z 22/1 1923 U. 962/22 zatwierdzonym wyrokiem Sądu okręgowego w Wadowicach z dnia 21/3 1923 Bl VII 109/23 zasądził rzeźnika Joachima Engländera w Wielkich Drogach za przekroczenie z art. 19 ust. z dnia 2/7 1920 N. 67 poz. 449 dz. p. p. przez pobieranie nadmiernych cen za mięso na grzywnę 100 000 Mp. ewent. 1 miesiąc aresztn. 761

Sąd powiatowy O. IV.

Kalwarja, dnia 18 czerwca 1923.

LW. 14. 930 23 Lwów, dnia 30 maja 1923
V

Ogłoszenie Licytacji.

Tymczasowy Wydział Samorządowy wydzierżawi **od 1. października 1923** folwarki fundacyjne w Kaniowie wielkim i w Bestwinie razem lub osobno

Folwark w Kaniowie wielkim o obszarze około 25 morgów
Folwark w Bestwinie, obszar około 132 morgów

w czem zarybionych stawów, około 32 morgów. Inwentarza i odsiewów nie ma. Czynsz dzierżawny należy oferować w cetnarach żyta. Podatki i asekurację budynków opłaca dzierżawca.

Oferty pisemne w zapieczętowanych kopertach (z dopiskiem: oferta na dzierżawę w fundacji Grygierca) wnosić należy do protokołu Tymczasowego Wydziału Samorządowego (Lwów, Gmach posejmowy) w terminie **do 1 września b. r.** 702

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie skarbowej „A“ (Gmach posejmowy) wadium w kwocie: (dwa) 2-miljony marek w złotych bonach skarbowych, dowody uzdolnienia zawodowego oraz posiadania niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa kapitałów.

Wyjaśnień udziela Dep. fundacyjny Tymczasowego Wydziału Samorządowego lub administrator majątku Dr Jan Myciński w Krakowie ul. św. Jana L. 6. Tymczasowy Wydział Samorządowy

Przewodniczący: **Kędzior** w. r. Członek T. W. S. **Pazdro** w. r.

Krycie dachów

Uruchomiona wytwórnia dachówek „Asbit“ wyrabia z czystego asbestu kanadyjskiego pierwszorzędnej jakości materjał na najnowszych zmontowanych ostatnio maszynach. Ceny konkurencyjne, dostawa natychmiast. Kraków, Starowiślna 55. 748

Wanny cynkowe

wszelkiego rodzaju,

piece kąpielowe, klozety pokojowe i bidety własnego wyrobu poleca firma

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. nr. 138. 649

Kule i Kręgle

Hamaki, Leżaki, Stołki polna 715

Przybory rybołowcze

polecają

REIM i S-ka

zar. z ogr. odp. Kraków.

Otomany materace, garnitur salonowy, kanapa, wózki dziecięce tanio sprzeda zakład tapicerski J. Piechowicza Mikołajska 7. 740

Krakowska Spółdzielnia Spożywcza Chrześcijańskich Pracowników

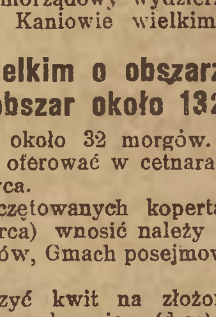
Stow. Spółdzielcze zarejestr. z ogr. odpow.

w Krakowie, plac Marjacki L. 2.

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

12% rocznie przy wkładach na 1 miesiąc
18% rocznie przy wkładach na 3 miesiące
24% rocznie przy wkładach na 6 miesięcy.

Oszczędności ponad 2 miljony oblicza się według umowy. 658



Sprzedaż skór ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7

poleca 352

: skóry wierzchnie i podeszwowe :

w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hoły ksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.